Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Nowy regimentarz.

Lwów, d. 5 marca.

Od czasu tak bezwzględnie przeprowadzonych przez rząd krajowy wyborów w czerwcu i lipcu 1911 r. społeczeństwo z dużemi obawami spogląda na bieg wypadków politycznych w Wiedniu. Więc też śledziło z troską serdeczną walkę o kanały, o szkoły średnie, o utrzymanie drugiej teki ministeryalnej w radzie ministrów, śledziło z zaniepokojeniem rokowania polsko-ruskie, słuszne mając podstawy do obaw, czy posłowie, ulegający wpływom p. namiestnika Bobrzyńskiego, który z ogromną precyzyą wykonywa wszelkie zlecenia Wiednia, nie pójdą za daleko i nie zrzekną się wielu z dóbr naszych, nie otrzymawszy wzamian nic ze strony ruskiej, ani nawet nie zyskawszy pewności, że poniechają oni polityki wyłącznie negatywnej i destrukcyjnej.

Kiedy monarcha powołał dotychczasowego prezesa Koła, dr. Leona Bilińskiego, na stanowisko wspólnego ministra skarbu w miejsce Buriana, fakt ten społeczeństwo nie zadziwił. Wiadomo było powszechnie, że dr. Biliński prędzej czy później znowu fotel ministeryalny uzyska. Indywidualność bardzo wybitna, finansista ceniony, a jako mąż polityczny, zasłużony jest bardzo około monarchii, żeby wspomnieć chociażby zdobycie funduszów na aneksyę Bośnii i Hercegowiny. Zresztą dr. Biliński nie posiadał, a tem bardziej dziś nie posiada ambicyi przewodzenia własnemu społeczeństwu, nawet na tak wybitnem stanowisku, jak stanowisko prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. Jego aspiracye polityczne idą raczej w kierunku zdobycia pozycyi politycznej w monarchii. Dla tego też aspirował do fotelu prezydenta ministrów i w tym celu powalił Gautscha. I nie bez cech prawdopodobieństwa istnieje wersya, że obecny premier austryacki hr. Stürgkh, chcąc się niebezpiecznego rywala pozbyć, przyczynił się niemało do powołania d-ra Bilińskiego na obecne stanowisko.

Mandat prezesa Koła polskiego zawakował. I przy jego obsadzeniu powtórzył się ten sam niemiły precedens, co przy wyborze d-ra Bilińskiego.

Wiadomo powszechnie, że ludowcy, którzy w obecnem Kole stanowią grupę najpoważniejszą, są pod względem politycznym najbezwzględniejszymi wykonawcami woli i pragnień d-ra Bobrzyńskiego. Najlepiej p. namiestnikowi odpowiadał dr. Biliński, więc też przewódca ludowców, p. Stapiński, postawił kandydaturę d-ra Bilińskiego. Nie oglądano się wcale na opinię kraju, jak najgorzej dla rezygnowanego kandydata usposobioną. Ani większość, ani dr. Biliński nic sobie z opinii nie robili. Został wybrany dr. Biliński prezesem 43 głosami na 72 członków Koła!

Obecnie tego przodującego stanowiska zażądała grupa t. zw. polskiej demokracyi, składająca się przedewszystkiem z ludzi, ulegających p. namiestnikowi. Żądanie swe motywowała tem: dwie najsilniejsze w Kole frakcye—ludowcy i konserwatyści—mają wybitne pozycye w stanowiskach ministra Galicyi, ludowca Długosza i ministra finansów, konserwatysty Zaleskiego; obecnie tedy istniejący wakans należy obsadzić członkiem frakcyi demokratycznej.

Zauważyć jeszcze należy, że zaraz po nominacyi d-ra Bilińskiego na ministra p. namiestnik Bobrzyński pojechał do Wiednia. Rychło potem ludowcy obwieścili, że mandat prezesa Koła należy się demokracyi polskiej. I wskazali na prezydenta miasta Krakowa, d-ra Juliusza Lea.

O d-rze Juliuszu Leo niejednokrotnie mówiono jako o kandydacie na fotel prezesa Koła, ministra, marszałka krajowego, namiestnika. Wprawdzie nie posiada on wybitnych kwalifikacyi naukowych — katedrę ekonomii społecznej na wszechnicy krakowskiej uzyskał, jako wybitny konserwatysta, za kilkuarkuszową pracę o finansach Krakowa i na tem jego produkcya naukowa się skończyła — ale posiada ambicye duże i spryt. Ma też za sobą zasługę wielką: rozwój „wielkiego Krakowa“ przez przyłączenie do miasta kilku gmin wiejskich okolicznych. Spryt i ambicye kazały mu zdobyć prezydenturę Krakowa, w ciągu 24 godzin przędzierzgnąć się z konserwatysty w demokratę, obecnie kandydować do parlamentu, w przewidywaniu, że tam zdobędzie piróg ministeryalny.

Owóż ten precedens mianowania i desygnowania kandydatów na prezesa Koła polskiego, na stanowisko o tak doniosłem znaczeniu nie tylko dla Galicyi, ale dla całej Polski — każdego obywatela napawa niepokojem. Tym obawom dał wyraz w Kole polskiem przewodniczący frakcyi demokratyczno-narodowej, dr. Głąbiński, który zastrzegł się przeciwko narzucaniu kandydatów z zewnątrz, przez rząd krajowy, i obniżaniu w ten sposób pozycyi prezesa Koła.

Dawnymi czasy prezes Koła trząsł parlamentem i rządem. Jedno słowo ś p. Kazimierza Grocholskiego, a minister szedł do dymisyi. O wyborze prezesa decydowały kwalifikacye intelektualne, znajomość terenu parlamentarnego i wartość wewnętrzna. Za takim prezesem ławą szło całe Koło.

Dzisiaj sytuacya zmieniona: zamiast solidarnego, jednolitego Koła, mamy poszczególne frakcye, a Koło polskie jest właściwie związkiem tych frakcyi; zamiast wyboru regimentarza o niepospolitej indywidualności, celującego znajomością stosunków, mianują go poszczególne grupy, rozbierają „posady“ między siebie, a najodpowiedzialniejsze stanowiska oddaje się człowiekowi, mającemu za sobą pół roku życia parlamentarnego.

Dalby Bóg, aby nowy regimentarz mógł się poszczycić największymi rezultatami dla narodu i kraju — ale przedewszystkiem życzyćby sobie należało, aby jak najszybciej minął okres marazmu, w jakiem pogrążone jest życie polityczne naszej dzielnicy.

J. Raniwa.

Komu było potrzebne ziemstwo kuryalne?

Ks. Meszczerskij wpada czasem na oryginalne pomysły.

Twierdzi np. w ostatnim swoim „Grażdaninie“, że nacyonaliści rosyjscy — to jedna tylko strona medalu, którego odwrotną stroną są — *mirabile dictu* — żydzi.

Cały też projekt ziemstw kuryalnych dla Litwy i Rusi, tak gorąco forytowany przez nacyonalistów, potrzebny był nietyle dla nich, ile właśnie — dla żydów.

Zaznacza więc ks. Meszczerskij, iż jakkolwiek urzędownie racya powstania tego projektu polegała na dążeniu do osłabienia polskiej posiadłości ziemskiej, ograniczeniu praw włościaństwa, wzmożeniu posiadłości rosyjskiej i stworzeniu średniej posiadłości rosyjskiej, to jednak wszystkie te zadania pozostały tylko na papierze, w rzeczywistości zaś dzieje się coś zupełnie odmiennego.

„A dzieje się dlatego — pisze ks. Meszczerskij — że, po pierwsze, twórcy ustawy ziemskiej nie mieli pojęcia o warunkach życia w kraju południowo-zachodnim, a powtóre cele inspiratorów reformy, nacyonalistów, były inne, niż te, o których się mówiło głośno. Nie wiedzieli oni, że najsilniejszy żywioł rosyjski w kraju południowo-zachodnim to dwie warstwy: duchowieństwo i włościaństwo, dzięki którym kraj południowo-zachodni pozostał w rękach państwa rosyjskiego, a najsłabszym żywiołem rosyjskim była i jest dotychczas wielka posiadłość rosyjska, dla tej prostej przyczyny, że znajduje się ona prawie całkowicie w rękach żydowskich, gdy tymczasem włościanie i duchowieństwo byli zawsze samodzielni i w stosunku do polaków i do żydów. Gdyby projektodawcy i inspiratorowie wiedzieli o tem, zrozumieliby, że w celu walki z posiadłością polską należało ją nie wyodrębniać w kuryi narodowościowej, wywołując tajną propagandę, jeno zrównać w prawach z posiadłością rosyjską, i z włościaństwem i duchowieństwem, a wtedy, wobec ogromnej przewagi własności rosyjskiej, polacy nie mogliby mieć przewagi w ziemstwie.

„Ale jednakże, gdyby nawet twórcy projektu wiedzieli o tem i chcieli wprowadzić równouprawnienie wszystkich stanów, to ja twierdzę, że na to nie pozwoliliby nacyonaliści. Dlaczego? Tu właśnie mamy do czynienia z medalem, na którego jednej stronie napis: „nacyonalista“, a na odwrotnej — żyd. Nacyonaliści nie pozwoliliby na równouprawnienie włościan i duchowieństwa dlatego właśnie, że w ten sposób uniemożliwionoby w tym kraju w nowem ziemstwie odgrywanie głównej roli wielkiej własności ziemskiej, każdy zaś wie, że większa część wielkich rosyjskich posiadaczy ziemskich jest, niestety, z braku kapitału obrotowego, w rękach żydów, czy to przez potajemną dzierżawę, czy przez pożyczki. A trzeba tu jeszcze dodać tę ważną okoliczność, że wprowadzana przez nową ustawę ziemską średnia posiadłość rosyjska, także będzie środkiem wzmożenia wpływów żydowskich w tym kraju, bo osiadający w nim średni posiadacze będą z różnych względów gospodarczych również potrzebowali pomocy żydów.

„Z tego wszystkiego wynika, że na zapytanie, komu potrzebna przedewszystkiem nowa ustawa ziemska, niepodobna odpowiedzieć inaczej, jak: potrzebna żydom, ponieważ oni tylko korzystają z tych szczególnych przywilejów, które nowa ustawa ziemska nadała w kraju Południowo-Zachodnim wielkiej rosyjskiej posiadłości ziemskiej, i z tych ograniczeń, które ustanowiła dla polaków, duchowieństwa i włościan“.

I cóż pp. nacyonaliści na te sensacyjne rewelacye ks. Meszczerskiego?

Sienkiewicz o „Quo vadis“.

Na wystawie w paryskiej „Galerie La Boëtie“ wystawił znany artysta polski, Jan Styka, 4 tryptyki, ilustrujące „Quo vadis“ Sienkiewicza. Przed tymi tryptykami miewa estetyk francuski, Boyer d'Agen wykłady z dziejów pierwszych chrześcijan. Księża sprowadzają na wystawę tłumy młodzieży.— Wszystkie pisma paryskie znów piszą o Sienkiewiczu.

Wydano także album z reprodukcyami tryptyków Styki, a p. Boyer d'Agen, który napisał do niego wstęp historyczny, zwrócił się do Sienkiewicza z prośbą o wyjaśnienie mu „genezy natchnienia“ przy tworzeniu „Quo vadis“ i podanie szczegółów o przyjęciu, jakiego wielki ten romans doznał na szerokim świecie.

Sienkiewicz odpowiedział listem następującym:

Drogi mistrzu!

Proszę mi wybaczyć odpowiedź spóźnioną, ale list pański odebrałem dopiero po powrocie z Krakowa, gdzie spędziłem kilka tygodni. Pomysł do „Quo vadis“ powstał we mnie przy czytaniu annalów Tacyta, który jest jednym z najulubieńszych moich pisarzy, i podczas dłuższego pobytu w Rzymie. Słynny malarz polski Siemiradzki, który wówczas zamieszkiwał w Rzymie, był moim przewodnikiem w wiecznem mieście i podczas jednej z naszych wędrówek pokazał mi kapliczkę „Quo vadis“. Wtedy to powziąłem myśl napisania powieści z owej epoki i mogłem ją urzeczywistnić dzięki znajomości początków Kościoła. Rzym starożytny wzbudzał zawsze mój podziw, a podziw ten wzrastał w miarę czytania różnych autorów, wśród których był także wasz słynny Gaston Boissier. Oto w krótkości geneza „Quo vadis“. Oczywiście prześladowania polaków miały silny wpływ na moje zamiary.

Co do przekładów „Quo vadis“, to możliwe jest, że ich liczba przewyższa tłómaczenia wszystkich innych powieści. Bo, prócz przekładów, opublikowanych w językach bardzo rozpowszechnionych, jak: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, włoski, a nawet rosyjski, posiadam tłómaczenia szwedzkie, duńskie, holenderskie, węgierskie, słoweńskie, portugalskie, neogreckie, armeńskie, fińskie, litewskie i wiele innych. Jeden przekład „Quo vadis“ ukazał się nawet w Japonii, a w roku zeszłym odebrałem od wydawcy Hilmi z Konstantynopola przekład arabski. Co do liczby wydanych tomów, nie potrafię udzielić panu ścisłych informacyi. Przed dwunastu laty przeczytałem w angielskiem revue „Black and White“, że liczba tomów, sprzedanych w przekładzie angielskim Jeremiego Curtina przekroczyła milion. Od czasu ustalenia tego faktu upłynęło lat wiele i ukazało się sporo nowych wydań, bo p. Curtin nie był jedynym tłómaczem. Kto chciał, tłómaczył i znam znaczną ilość przekładów, dokonanych przez różnych tłómaczy i wydanych przez różnych wydawców. Podobnie i we Francyi, poza przekładem Kozakiewicza i Janasza (jedynym przezemnie autoryzowanym), istnieje Bóg wie ile innych, które się sprzedaje w wydaniach zbytkownych lub popularnych, po franku lub po 50 centimów. Nie może tu być mowy o kontroli, bo wszak nie było konwencyi literackiej pomiędzy Rosyą a resztą Europy. Tłómaczy się tedy moje książki we wszystkich krajach bez pytania mnie o pozwolenie i bez troski o moje honoraryа.

Racz przyjąć, szanowny panie, wyrazy mego wysokiego poważania.

H. Sienkiewicz.

Przemówienie J. hr. Olizara

na posiedzeniu Rady Państwa w dyskusyi nad projektem reformy sądownictwa.

„Jeśli po mowach doświadczonych prawników i dobrych znawców sprawy obecnej uważam za stosowne powiedzieć jeszcze słów kilka, to tylko dlatego, iż kwestya dotyczy sądu miejscowego, a więc dotyczy interesów miejscowych i to bardzo ważnych, i dlatego my, ziemianie, możemy, a nawet może winniśmy wypowiedzieć nasze zdanie. Minister sprawiedliwości wyrazić się raczył wczoraj, gdy mówił o znaczeniu tego projektu, iż wymiar sprawiedliwości jest dziełem wielkiem, pozwalam sobie dodać, iż brak zaufania ze strony ludności do sądownictwa byłby wielkiem złem, oraz, że pożądane jest, by każdy obywatel imperyum rosyjskiego miał możność powtarzać znane przysłowie francuskie: *il y a des juges à Berlin*. Pozostawiając, oczywiście, każdemu z was rozstrzygnięcie, o ile to istnieje, uważam, iż każdy projekt prawodawczy, który ma na celu utrwalenie pojęcia wymiaru sprawiedliwości, winniśmy witać z uznaniem i winniśmy, o ile możności, mu współdziałać. W stosunku do projektu obecnego, do pierwszej jego części, który rozstrząsamy, a mianowicie w stosunku do funkcyi sądowych naczelników ziemskich, winienem zaznaczyć, iż jako mieszkaniec gubernii południowo-zachodnich, gdzie niema naczelników ziemskich, nie posiadam doświadczenia osobistego w tej kwestyi, nie mogę jednak nie dodać, iż jeśli temu, co powiedział minister sprawiedliwości, iż doskonały sędzia nie może być dobrym administratorem i odwrotnie, nadawać znaczenie ogólne i uważać, iż od tego tylko zależą niedostatki działalności naczelników ziemskich, o których tu mówiono, to, pytam, czy będzie to słuszne. Tam, gdzie istnieje podział władzy, gdzie odrębnie traktowane są funkcye administracyjne i sądowe, istnieją takież braki, jeśli zaś mówić mamy o pewnem obniżeniu poziomu naczelników ziemskich, to należy mówić o obniżeniu poziomu tych, którzy zastępują ich tam, gdzie ich niema. Myślę, panowie, iż odpowiedź na to pytanie posiada do pewnego stopnia znaczenie zasadnicze. Ci z nas, którzy aprobują projekt mniej więcej w tej formie, w jakiej został on przedłożony, nie mogą w żaden sposób wypowiedzieć się za zachowaniem funkcyi sądowych naczelnikom ziemskim, gdyż jest to zasadniczo sprzeczne z projektem. Przeciwnicy zaś jego dojdą, oczywiście, do rezultatów wręcz przeciwnych. Obecnie pozwolę sobie przejść do kwestyi bardziej mi znanej, która, według mnie, posiada większe znaczenie — do kwestyi sądów wołostnych. Winienem zaznaczyć przedewszystkiem, że ilekroć wypadło mi mówić z włościanami miejscowymi o sądach wołostnych, nie słyszałem od nich innych opinii, jak tylko — ujemne. Wszyscy oni sądów tych nie lubią i nie wierzą im. Nie dziwi mnie to. Sąd, oparty o pojęcie tak nieokreślone, jakiem jest zwyczaj, sąd, prowadzony przez osoby zależne i niekompetentne, często nawet pod względem moralnym nieodpowiednie, w drugiej zaś instancyi znowu przez osoby, z których większość nie posiada wykształcenia prawniczego, które, prócz tego, obarczone są również innemi sprawami i z konieczności często odnoszą się do spraw niedbale, sąd taki niepodobna nazwać zadawalającym. Tymczasem zaś pozwolę sobie zwrócić uwagę waszą, iż ten sąd niezadawalający rozstrzyga sprawy, które mają nietylko wielkie znaczenie życiowe, ale i ogromne znaczenie państwowe. Wszak, panowie, wszystkim nam, co znamy byt włościański, zupełnie jest zrozumiałe, jakie to ma znaczenie dla włościan: wszak to całe ich życie. I oto tego rodzaju sprawy rozstrzygane są przez sąd tak niezadawalający. Propozycya większości komisyi, winienem to zaznaczyć, znacznie polepsza sytuacyę sprawy; po pierwsze, powstaje instytucya bardziej całkowita, mniej zależna, mająca charakter bardziej prawny, wreszcie, wprowadza się doskonałą, zdaniem mojem, drugą instancyę. Ale, panowie, sądzę, iż nie powinniśmy jednak zamykać oczu: reforma ta nie jest reformą istotną, gdyż pozostają najbardziej istotne niedostatki sądu wołostnego, pozostaje tenże nieokreślony zwyczaj, pozostaje ten sam sąd klasowy, pozostaje ta sama niezadawalająca instancya pierwsza—podwyższeniu pensyi nie nadają szczególnego znaczenia—wreszcie, pozostaje ta sama kompetencya w stosunku do spraw włościańskiej własności rolnej, o której tylko co wspomniałem. Tak więc propozycya większości komisyi jest, zdaniem mojem, nietyle prawną, ile pewną korektywą porządku istniejącego. A jednak, winienem powiedzieć, iż, widząc braki, oddam jednak swój głos za przyjęciem tej korektywy, pomimo, iż odnoszę się do pewnego stopnia sceptycznie do tego, co powiedziano w referacie komisyi i na co wskazał minister sprawiedliwości, iż jest to środek tymczasowy. Wszak, panowie, środki tymczasowe w Rosyi, porównać można do człowieka słabowitego, który, dzięki troskliwemu pielęgnowaniu, żyje dłużej, aniżeli wszyscy zdrowi członkowie rodziny. Ale, panowie, głosować jednak będę za tą korektywą, gdyż uważam, iż jest to polepszenie widoczne, w porównaniu z tem, co istnieje, i nie mamy prawa odrzucać tego, co uważamy za lepsze, licząc na jakieś nieokreślone dobre w przyszłości“.

P. Harusewicz o losach projektu chełmskiego.

Poseł Harusewicz w rozmowie ze współpracownikiem „Kuryera Litewskiego“ wypowiedział następujące poglądy na trzecie czytanie projektu chełmskiego.

— Trzecie czytanie—rzekł pos. Harusewicz — da zapewne rezultat podobny jak drugie. Sporu prawnego niema już bowiem, jest tylko przemoc głosowania. Argumentami zwalczać nas nawet nie próbują, nasze argumenty są bowiem zbyt mocne. Ale bisk. Eulogiusz i Czichaczew poprowadzą za sobą swoich ludzi do końca.

— Więc nic nie uratujemy?

— Bynajmniej!.. Z wykreślonego artykułu X projektu części pierwszej nacyonalistom przywrócić się już zapewne nie uda. Boć przeciw wyłączeniu nowej gubernii z Królestwa głosowało 151 członków Dumy. Tak więc nienaruszalność granic Królestwa Polskiego, jako całości zostanie uszanowania. Ma to politycznie niewątpliwe znaczenie.

— Jednak oddanie gubernii chełmskiej pod władzę bezpośrednią ministra spraw wewnętrznych i przyłączenie jej do okręgu izby sądowej kijowskiej z życia administracyjnego kraju Nadbuża wyklucza.

— Tak jest. Ale mowa być może tylko o wykluczeniu z życia administracyjnego. Z życia duchowego, czy kulturalnego nigdy. Odległość z Chełma, lub Hrubieszowa do Warszawy i Częstochowy nie ulegnie zmianie... A zaś do Częstochowy szczególniej ciąży i ciążyć będzie lud chełmski. To jest niezmiernie ważne. Niedarmo świstek agitatorski „Bratskaja Biesieda“ stawiał w jesieni roku ubiegłego dosłownie projekt zniszczenia Jasnogórskiego klasztoru... Mówiłem to z trybuny i nawet biskup Eulogiusz nie umiał na to nic powiedzieć.

— Zgodzi się pan bądź co bądź, że skutki „reformy“ sądowej, którą popierał tak Wieriowkin, ów przedstawiciel „sprawiedliwości“— będą bardzo dotkliwe.

— Dotkliwe będą niesłychanie— przyznał z westchnieniem pos. Harusewicz. Stworzą one dla całej nietylko katolickiej ludności Chełmszczyzny rodzaj stanu wyjątkowego, narażając na niezliczone trudności i koszty. Przytem oryginalne spowodują warunki wymiaru sprawiedliwości. Sądownicy kijowscy o kodeksie Napoleona i hypotece nie mają pojęcia. Całego departamentu dla spraw Chełmszczyzny nie stworzy ministerstwo przy tej izbie, więc skończy się na tem, że będzie jakiś jeden sędzia w kodeksie cywilnym obowiązującym w nowej gubernii, oryentujący się dość dobrze i znający na naszej procedurze... Zasada sądu kolegialnego będzie wobec tego zredukowania faktycznie do zera.

— Czyż taki absurd może jednak pozyskać sankcye, jakich i po ostatecznej nawet uchwale Dumy potrzebuje?

— Nie sądzę — brzmiała odpowiedź — Rada Państwa jest zbyt dojrzała prawodawczo, by coś podobnego zaakceptować mogła. Poza tem, co ważniejsza, nie jestem wcale pewien, iż cały projekt chełmski w tym roku zdąży jeszcze Rada Państwa rozpatrzeć. Próbował rzecz tę przyśpieszyć Kobylinskij, najniechętniejszy polakom członek prawicy, chciał, by zawczasu izba wyższa wybrała już komisye do rozważania „wydzielenia“, wprzód nawet, zanim skończyła z niem Duma. Centrum jednak nie zgodziło się na to. Najbardziej spragnieni nowej gubernii i w Radzie muszą więc czekać... Tymczasem w Dumie rzecz cała pociągnie się jeszcze dosyć długo. By trzecie czytanie rozpocząć się mogło przed świętami, nie sądzę. Zaś po drugiem czytaniu poprawek wniesie opozycya bez liku...

Tu uśmiechnął się poseł Harusewicz... I w oczach jego dojrzałem tę upartą zaciętość, z którą i on, i Dymsza, i Parczewski co dzień stają do nowej walki o szmat rodzinnej ziemi i losy setek tysięcy związanego z nami całem sercem ludu. I zrozumiałem, że bisk. Eulogiusz i p. Czichaczew będą mieli jeszcze ciężką przeprawę, zanim zmogą ten upór szlachetny i istotnie zwyciężą ..

Ze Związku dziennikarzy polskich.

W niedzielę odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich, przy licznym udziale zamiejscowych dziennikarzy.

Red. Zygmunt Wasilewski referował sprawę założenia Polskiego Biura Korespondencyjnego, któreby miało za zadanie informować szybko i rzetelnie w sprawach polskich prasę zagraniczną, oraz prasę polską we wszystkich trzech zaborach. Uchwalono polecić wydziałowi utworzenie Polskiego Biura Korespondencyjnego w przeciągu bieżącego roku. Prace przygotowawcze już rozpoczęto.

Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę wydziału, którą red. Laskownicki przedłożył: Dziennikarstwo polskie uznaje, że reprezentowanie prasy polskiej na zewnątrz, a przedewszystkiem na zjazdach zagranicznych, powinno być wykonywane jedynie przez należące do Związku organizacye dziennikarskie, na zasadzie wspólnego porozumienia. Wszelkie samozwańcze wystąpienia poszczególnych jednostek w charakterze przedstawicieli polskiego dziennikarstwa na obcych zjazdach, zmuszą Związek Dziennikarzy polskich do ogłoszenia stosownego protestu.

Dalej uchwalono rezolucyę prezesa, red. Rawity-Gawrońskiego: Walne zgromadzenie poleca wydziałowi zająć się sprawą obchodu 250-lecia dziennikarstwa polskiego, w pierwszej połowie lipca 1913 r. Przy tej sposobności należy urządzić ogólny zjazd polskich dziennikarzy i przygotować na zjazd ten szereg referatów, w szczególności o potrzebie utworzenia w najbliższej przyszłości polskiej szkoły dziennikarskiej na jednym z polskich uniwersytetów.

Następnie uchwalono rezolucyę red. Konopińskiego: Walne zgromadzenie apeluje do wydawców i redaktorów pism polskich, aby nie wydawali legitymacyi redakcyjnych osobom nie wchodzącym w skład redakcyi i wogóle nie dziennikarzom. Politykę taką musi Związek uważać za nieetyczną, ubliżającą godności stanu dziennikarskiego, a często wprost szkodliwą dla interesów zawodowych polskiego dziennikarstwa.

Dalej uchwalono rezolucyę tej treści: Przyjmując z uznaniem i radością fakt powstania Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Chicago do wiadomości, Walne zgromadzenie zwraca uwagę czynników do tego powołanych, na konieczność popierania rozwoju ruchu umysłowego i literackiego wśród polskiego wychodźtwa w Ameryce, oraz wyraża życzenie, aby przy rozpisywaniu konkursów, zwłaszcza literackich, uwzględniano także tematy i siły polsko amerykańskie.

Proces Macocha.

W siódmym dniu rozpraw po rozpoczęciu posiedzenia, przewodniczący, prezes Wołkow, przypominając wczorajsze oklaski, zaznacza, że takie zachowanie się nie licuje z powagą sądu i jeszcze raz przypomina, że w razie okazywania jakichkolwiek oznak zadowolenia, bądź sprzeciwu, usunie publiczność z sali.

Głos zabiera adw. przys. Kleyna.

Stanąwszy na gruncie miłosierdzia, obrońca (z urzędu) Macocha, daje mowę nie tylko znakomicie skonstruowaną, lecz i pełną dla występków ludzkich wyrozumiałości, której obce jest uczucie zemsty.

Oskarżony opuścił głowę na ręce, oparte o balustradę ławy. Twarz zasłonił, ale widać, że w ciągu całej mowy, wstrząsa nim łkanie.

Mowa adw. przys. Kleyny.

Dosyć często obrońcy w sprawach kryminalnych, wstrząsających całem społeczeństwem, zaczynają od objaśnienia, jak trudne jest ich położenie. Wątpię, czy znajdzie się ktokolwiek rozumiejący, jak wyjątkowo trudną jest moja obrona.

Klasztor jasnogórski z cudownym obrazem Matki Bożej, świątynia miłosierdzia i bohaterstwa, słynna z cudów i podań narodowych, do której nieprzerwaną falą płyną tysiące pobożnych, stał się miejscem nagłego, okrutnego przestępstwa. Wieść o niem uderzyła wszystkich i oszołomiła przedewszystkiem polskie i katolickie społeczeństwo.

Przestępca Damazy Macoch, nie mógł nie stać się przedmiotem wstrętu, a nawet nienawiści; wydęte, bądź nawet przesadzone wiadomości, jeszcze bardziej rozjątrzyły wrogie uczucia i Macoch w pojęciu wszystkich, stał się dziwowiskiem, wyrzutkiem ludzkości, dla którego obrony niema najmniejszych zasad; trudność tę pogłębia *odium* społeczeństwa.

Wyznaczony przez sąd, jako obrońca, sam polak katolik, żywię smutek z całym narodem i oburzenie na winowajcę zamachu przeciw naszej, dotychczas niepokalanej, świątyni.

Niemniej powinienem spełnić swój obowiązek w koniecznych granicach, pamiętając, że my, adwokaci, stanowimy istotną podporę sądu w wykryciu prawdziwej winy i że od losu Macocha może zależeć w pewnym stopniu dola innych podsądnych.

Głównem przestępstwem, imputowanem Macochowi, jest przestępstwo z premedytacyą. Do zabójstwa Macoch przyznał się od początku, a podczas pierwszego badania opowiedział wszystkie szczegóły. Przeczyć zabójstwu nie chciał i nie chce, przeciwnie, przyznaje się do swojej wielkiej, rozpaczliwej winy i oczekuje kary, jako częściowego odkupienia występku; ale od samego początku do końca, protestuje i broni się przeciw winie, której nie popełnił. Przeczy premedytacyi.

Przed rozważeniem okoliczności, związanych z premedytacyą, musimy znaleźć mocną, niezachwianą odpowiedź na pytanie: jaka była przyczyna i jaki cel zabójstwa, bo pod nieobecność tych czynników, niepodobna myśleć o istnieniu z góry powziętego planu.

Odnośnie do przyczyny i celu, oskarżenie nie znajduje i nie wskazuje nic stanowczego, oprócz domysłów, wątłych w zasadzie i niczem niestwierdzonych. Pod tym względem oskarżenie stanowi tajemnicę niezbadaną i krąży wśród przypuszczeń i domysłów. Domysły te są następujące:

Według jednego z nich, Damazy Macoch, nie mógł utrzymywać stosunków miłosnych z Heleną Macochową, po jej ślubie z Wacławem Macochem i dlatego musiał go usunąć.

Ale, czyż dowiedziono na mocy jakichkolwiek danych, że Wacław przeszkadzał Damazemu kochać żonę po dawnemu; czyż sześć tygodni, okres życia małżeńskiego, z których należy wyłączyć pierwsze dni, wyjazd do Krakowa i Zakopanego, oraz powrót, a pozostanie około dwóch tygodni, czyż w ciągu tych dwóch tygodni mógł Damazy wyczerpać wszystkie sposoby przystosowania swojej miłości do nowego życia, aby zostało tylko jedno, rozpaczliwe: zamordowanie Wacława? Czyż w jakikolwiek sposób udowodniono, że Damazy, wydając Helenę za Wacława, nie miał na względzie właśnie ustalenia jej pozycyi i uchronienia od dalszego upadku, który nastąpił z winy Damazego;

czyżby czemkolwiek dowiedziono, że płomienna, ośm lat trwająca miłość Damazego, nie zmieniła się w przyjazną życzliwość, — jak on wyjaśnia?

Czy Damazy przy pomocy zabójstwa mógł osiągnąć cel związku wolnego z Heleną?

Przeciwnie — przestępstwo to powinno go było bezwarunkowo pozbawić wszelkiej myśli o związkach.

Drugi domysł polega na przypuszczeniu, jakoby Wacław żądał od Damazego pieniędzy, których ten dać nie chciał.

Takie przypuszczenie sprzeciwia się wszystkim danym.

Przecież Damazy miał szczodrą rękę i w swoim rodzaju dobre serce, chętnie wielu osobom rozdawał podarunki, z tem większą przyjemnością gotów był pomagać mężowi Heleny, której zawsze poprostu narzucał się z podarunkami. Tego wszystkiego dowiodły zeznania kilku świadków, wobec których upada drugie przypuszczenie.

Jak fakty powyższe przeczą istnieniu premedytacyi, dowodzi tego sposób wykonania zabójstwa i wszystkie następstwa: zapakowanie i wywiezienie trupa.

Ani jedna z okoliczności, nie zgadza się z zamiarem obmyślanym. Wszystkie fakty są bezsprzeczne, argumenty jedynie możliwe. Przeciwnie, jeśli zważyć nagłość przestępstwa, wszystkie fakty są zgodne z tą nagłością..

Obrońca sądzi, że premedytacyi nie było, że wszystkie w tej mierze domniemania, niweczą: fakty, logika, prawda.

Każdy, znający sprawę, musi przyjść do wniosku, że zabójca działał pod wpływem rozdrażnienia zewnętrznego, efektu fizyologicznego. W przeciwnym razie musielibyśmy zgodzić się na pełne stępienie umysłowe, stan niepoczytalności, albowiem tylko człowiek obłąkany, który stracił nietylko panowanie nad sobą, ale i wszelkie pojęcie o swoich czynach, może zabijać bez przyczyny i celu.

Dalej adw Kleyna, scharakteryzowawszy Macocha, tak maluje stosunki w jakich żył:

„Pisarz gminny Macoch, licząc 24 lata, zapragnął wstąpić do klasztoru, gdzie z początku odbył nowicyat. Następnie posłano go do seminaryum na naukę i egzamin, ale niestety, zachorował na tyfus i musiał wracać do klasztoru. Było to jego wielkiem nieszczęściem. Nie zdążył otrzymać odpowiednich wiadomości, nie przywykł z rówieśnikami do przestrzegania prawideł i powrócił do klasztoru, w którym wówczas nie wszyscy zakonnicy przestrzegali przepisy zakonne. Damazy wszedł w towarzystwo gorszych. Przeor Rejman, wyróżniający się piękną dobrocią, polubił go i pobłażał; pożar wieży klasztornej, następnie budowa nowej, pochłonęła wszystkie myśli Rejmana; część zakonników zaczęła okrutnie wstrząsać fundamentami życia zakonnego; do nich przylgnął Macoch, a zaczął stronić od tych, którzy stali na straży przepisów, stopniowo zniknął w nim zakonnik, a wrócił pisarz gminny. Oto jego tragedya.

W owym to czasie zrodziła się jego miłość płomienna. Nie będę poruszał celibatu, mającego idealne przyczyny i cele; wiadomo jednak, że niezmiernie trudnem jest zachowanie go wobec walki z pociągiem naturalnym.

Z powodu koronacyi obrazu, przeor Rejman prawie wcale nie troszczył się o wewnętrznem życiu klasztornem, ale jeszcze wcześniej, wśród zakonników utworzyła się partya, podtrzymująca czystość obyczajów i przestrzeganie przepisów zakonnych. Zaczęła ona walkę z nieporządkami, ale stała się rzecz nieunikniona: weszła w kolizyę z przeorem. Nie łatwa była walka z potężnym przeorem, posiadającym wysoki autorytet. Pomimo to, rzeczone elementy odniosły zwycięstwo, d. 30 czerwca 1910 r. nastąpił wybór nowego przeora, szanownego starca Wołońskiego. Natychmiast członkom niegodnym, zaproponowano opuszczenie klasztoru; wydalono służbę nieodpowiednią i nastąpiło odrodzenie, o własnej sile, bez udziału jakiejkolwiek władzy, jeszcze przed strasznem nieszczęściem, którem było przestępstwo Macocha. Sprzeciwiałem się zamknięciu drzwi, ponieważ teraz wszystkim wiadomo, że są tu sądzeni tylko pojedynczy przestępcy, którzy, sądzę, wcale zakonnikami nie byli, klasztor zaś samorodnie odepchnął niegodnych i mocno stoi na starożytnych podstawach cnoty. Ośmiu zostało mnichów i siedmiu braciszków i wszyscy oni są czyści. A celę Macocha zamurowują i piszą na niej czarny krzyż."

Adw. Kleyna, tak kończy:

„Sam Macoch gorzko boleje nad swoim występkiem. Grożącą mu karę, przyjmie jako częściowe odkupienie. Ale czyż powinna spaść na niego cała surowość prawa. Jeżeli kara ma go poprawić, to czyż on w tej chwili jest tym samym człowiekiem, który pod zakonnika postacią dokonał występku. Gdyby mógł trochę złagodzić przytłaczające go brzemię, i gdyby mógł odrodzony rozpocząć nowe życie! Ale to niedostępne dla niego, on zginął bezpowrotnie. Czyż należy zgubę doprowadzać do ostateczności. Każda kara zawiera w sobie i zemstę. Ale, kto od sądu waszego może żądać zemsty? Społeczeństwo? Ono czeka jedynie zbadania prawdy i pełnej równowagi kary. Klasztor? On do chwili spełnionego przestępstwa sam się odrodził. Czyż zemsty domaga się Przenajświętsza Dziewica, według przedziwnej religijno-narodowej legendy, otulająca niewidzialną szatą klasztor przed wrogami. Nie. Ona jest tu—między nami, Ona, idea niepokalania, miłości, wzrok jej smutny, jak uśmiech bolejącej dzieweczki, ale w Jej sercu zemsta gościć nie może; Ona żąda od was, panowie sędziowie, tylko miłosierdzia.

Nie będę powoływał się na serdeczne przyznanie do winy Macocha, on sam siebie oskarżył. Pamiętajcie o tem! Nie będę prosił o miłosierdzie, ponieważ jest ono waszą cechą— proszę was tylko, pamiętajcie: wszyscy my, ludzie, jesteśmy grzeszni..."

Mowa adw. Rudnickiego.

— Podczas śledztwa sądowego spotkał mnie zarzut ze strony p. prokuratora, że nie znam sprawy. Protestuję przeciwko temu, gdyż chociaż jestem obrońcą stosunkowo młodym, znam alfabet prawny, do którego należy między innemi i to, że obrońca, choćby nawet z urzędu, musi znać szczegóły sprawy. Natomiast konstatuję, że p. oskarżyciel publiczny, występując przeciwko memu klientowi, używa przeciwko niemu jako dowodu wyjątku z listu, którego nie kończy, tymczasem zakończenie tego listu wyjaśnia rzecz na korzyść mego klienta. W ten sam sposób tłómaczone są prawie wszystkie listy, słowom i pojęciom zgoła błahym, nadawane zostaje znaczenie jakiejś konspiracyjności, tajemniczych ostrzeżeń i umów i t. p.

Tu obrońca czyta wyjątki całego szeregu listów Izydora do Damazego i odwrotnie, z których wyprowadza wniosek, że głównie zajmują się oni, oprócz drobnych spraw natury osobistej, sprawą wyjścia obu mnichów z klasztoru i wyszukania miejsc. Z wysłanych przez Izydora do Damazego telegramów także nie widać dowodu zbrodni ukrywania przestępstwa.

Jedynie ostatnia depesza, zawiadamiająca Damazego o grożącem mu niebezpieczeństwie i wysłana już po wkroczeniu policyi do klasztoru, świadczy przeciwko Izydorowi. Ale gdzież dowód, że Izydor wiedział już wtedy, o jakie przestępstwo chodzi? Czyż policmajster Czesnakow nie oświadczył w sądzie wyraźnie, że zabronił mówić o przyczynie rewizyi i śledztwa?

Gdyby jednak nawet przypuścić, że Izydor dowiedział się już o zbrodni i chciał uprzedzić Damazego, to czy dokonał tego? Przecież logika nie pozwala karać człowieka, który pędzi do znajomego, aby go uprzedzić o tem, iż go chcą aresztować i w domu jego zastaje już policyę, która uprowadza oskarżonego. Czy telegram Izydora doszedł rąk Macocha? Prawda, kodeks państwowy nie zna terminu prawnego „usiłowanie ukrywania przestępcy", zna jedynie „ukrywanie" bez względu na to, czy usiłowania te osiągną pożądany dla przestępcy skutek, czy też nie. Lecz potrzebę takiego terminu już przewidział i senat i taki autorytet, jak Tagancew. (Tu obrońca czyta odpowiednie cytaty).

W drugiej części oskarżenia zarzucają Starczewskiemu, że razem z Damazym i Olesińskim kradł on pieniądze ze skarbczyka i przestępstwo to traktowane jest jako świętokradztwo, jak gdyby skarbczyk był conajmniej zakrystyą, integralną, niezbędną częścią kościoła. Skarbczyk, to tylko kasa i zarzut mógłby dotyczyć jedynie kradzieży pieniędzy kościelnych, lecz nie z kościoła, byłaby to kradzież, lecz nie świętokradztwo. Odpowiada temu art. 226, lecz nie 225.

A gdzież wogóle dowody, że klient mój kradł razem z Damazym? Gdzież dowody, że sam Macoch kradł? Czyż nie miał on pieniędzy mszalnych? Czy nie zbierał wśród pątników do 1,000 rb? Śledztwo wyjaśniło, że kradzież pieniędzy, zwłaszcza większych sum ze skarbczyka była niemożliwa bez zwrócenia uwagi władz klasztornych. Jakiż cel ma Macoch, że oskarża się o przestępstwo, którego może nie popełnił? O tem wie tylko Macoch. I jak się dostać tam można było? W nocy przejście było zbyt trudne: niektóre drzwi były zamykane na sztaby, kluczów do nich nie znaleziono. W dzień kręcili się ludzie. Powiecie mi, że znaleziono podrobione klucze. Ale klucze te są prawie nowe, niema na nich żadnego znaku, aby ktoś używał je od półtora roku. I klucze te, tak kompromitujące, porzucone zostają na strychu. Czy to nie ironia? Czy złoczyńca nie zakopałby ich gdzie, aby zniszczyć raz na zawsze?

Nie, panowie sędziowie, klucze te odgrywają rolę inną. Jest to albo jakaś mistyfikacya, albo też klucze były przygotowane do czegoś, co się kluło, lecz nie zostało wykonane. A dlaczego Macoch oskarża siebie i zakonników? Chce udawać szczerego, chce, żeby wierzono w jego skruchę, aby wierzono mu również i w to, że zabił Wacława w zapalczywości bez premedytacyi.

Dla klijenta mego daleko straszniejsze jest oskarżenie go o świętokradztwo, niż o ukrywanie przestępcy, choć prawo łagodniej go karze. A gdzież pieniądze, które kradł rzekomo Izydor, czy wyjeżdżał on z kochanką zagranicę, czy wydawał on pieniądze na prawo i na lewo, kupował biżuteryę, jak to czynił Damazy. Rodzice jego — zeznaje św. Kurnatowski—są biedni. Kochanka Izydora, jak z jej listów widać, podczas porodu dziecka, niema dostatecznych pieniędzy, aby odfotografować dziecko, owoc ich stosunku, aby pokazać ją ojcu w klasztorze.

(Izydor po raz pierwszy od początku sprawy płacze),

Dowód—korespondencya w więzieniu? Cóż mówią te listy? Izydor w nich błaga Damazego i Pertkiewicza, aby go nie gubili, gdyż nie ma on żadnych dowodów, aby obalić straszne oskarżenie, rzucone nań przez Macocha. Czy to dziwne? Czy to dziwne, że po wykryciu listów błaga on na kolanach naczelnika więzienia Grabskiego, aby go nie gubił.

Nie żądam litości dla swego klijenta, lecz sprawiedliwości!

Zabiera głos obrońca Heleny Macochowej.

Mowa adw. przys. Korwin-Piotrowskiego.

Po ostrem skrytykowaniu mowy prokuratora Katarnowskiego, obrońca Macochowej tak mówił:

Są dwa akty oskarżenia przeciw Macochowej, jak wógóle, przeciw głównym uczestnikom tej sprawy. Pierwszy to ten, którego kopie trzymam teraz w ręku, akt oskarżenia, zredagowany przez urząd prokuratorski piotrkowskiego sądu okręgowego i zatwierdzony przez izbę oskarżeń izby sądowej; drugi zaś ten, co wypisany przeciw podsądnym w sercu każdego polaka-katolika. I za nic na świecie nie podjąłbym się obrony wobec tego drugiego aktu, co zarzuca zbrodnię przeciw najświętszym uczuciom naszym patryotycznym i religijnym, obryzganie krwią i błotem świętego miejsca, poświęconego Tej, którą Królową Korony Polskiej zowiemy, sprofanowanie tego białego, czystego habitu, który nosił nasz bohater narodowy, niezapomniany Kordecki. Bo słusznie i sprawiedliwie w pięknem przemówieniu w Dumie Państwowej przeciw odłączeniu Chełmszczyzny, rzekł baron Hamilkar von Felkersam: „Polakom, prócz ich dziejów, nic już nie zostało!". Ja od siebie dodam jeszcze: „i oprócz religii!"... Otóż, kto dotyka uczuć naszych patryotycznych i religijnych—najcięższą w oczach naszych spełnia zbrodnię. I dla tego też główni działacze w tej sprawie, już dawno przez kraj cały zostali oskarżeni, osadzeni, potępieni i ukarani. Przekleństwo narodu zaciężyło nad nimi na zawsze, a imię ich na wieki potępione będzie.

Innem jest natomiast położenie podsądnych wobec urzędowego aktu oskarżenia, stawiającego im zarzuty z artykułów kodeksu karnego, obowiązującego w Państwie Rosyjskiem. Już z samej natury rzeczy, to, co dla nas polaków i katolików, t. j. nasze uczucia patryotyczno-religijne—występuje na plan pierwszy, przez sąd koronny, w danych warunkach, musi być pozostawione na uboczu. Na szalę Temidy będą rzucone jedynie i wyłącznie tylko paragrafy „Ułożenja". Gdzie miało miejsce przestępstwo, przez kogo zostało spełnione, wielkie dla nas polaków i katolików słowa: „Częstochowa, Kordecki", dla sądu koronnego nie mogą mieć tego decydującego, co dla nas znaczenia. I dlatego to sprawa ta wobec państwowego kodeksu karnego traci swój wyjątkowy charakter i z natury rzeczy wtłoczoną zostaje w ramki zwykłego procesu karnego.

W tych warunkach, raz jeszcze podkreślam i zaznaczam — przed sądem koronnym, niezależnie od naszych uczuć patryotyczno-religijnych, jakich sąd ten nie kładzie na szalę, sprawa Heleny Macochowej dla obrony nie przedstawia zbytnich trudności.

Przedewszystkiem słów kilka o samym Macochu!

Jeśli dla mnie, jako dla polaka i katolika, taki Macoch zasługuje na jedną tylko karę — a nią jest kara śmierci i sam bym go powiódł na szubienicę, gdyby to było możliwe; to jako prawnik przyznać muszę, że, niestety, wobec danych śledztwa sądowego — wyślizgnie się względnie tanim kosztem, bo rotami aresztanckiemi. Nie moją rzeczą zresztą nim się zajmować. Pewnym jednak jestem, że szanownemu koledze memu, obrońcy Macocha, powiodło się przekonać sąd, iż zabójstwo spełnione zostało w zapalczywości i rozdrażnieniu, a bynajmniej nie premedytacyą.

A więc: *Parturient montes, nascitur ridiculus mus!*

Jeśli wspominam o Macochu, to dla tego, że kara, jaka mu wymierzona zostanie, ma dla współoskarżonych, w razie uznania ich winy, pierwszorzędne znaczenie. Od niej bowiem zacznie się stosowanie wymiaru kary i dla nich. Jeśli więc Macocha oczekują tylko roty aresztanckie to i Macochowa, nawet w razie skazania jej—zwłaszcza przy prawdopodobnem zaliczeniu 17 miesięcy więzienia prewencyjnego, spotka minimalna kara.

Nie spełniłbym jednak należycie obowiązków obrońcy, gdybym nie domagał się przed sądem koronnym jako jej obrońca prawny zupełnego uniewinnienia co do przestępstw, wymienionych w urzędowym akcie oskarżenia.

Jakież bowiem dowody przytoczono jej winy?

Onus probandi leży na prokuratorze, który z materyałów zebranych na śledztwie sądowem ma wznieść gmach oskarżenia. Obrona przypuszcza szturm i stara się zdobyć i zburzyć tę twierdzę. Lecz w danym wypadku ja żadnej twierdzy przed sobą nie widzę. I nic dziwnego! *La plus belle femme du monde ne peut donner que ce quelle a!*

Oskarżenie, zawarte w pierwszym punkcie, nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Od chwili zabójstwa do aresztowania Macocha upłynęło prawie 2 i pół miesiąca. Z tych około 2 miesięcy spędził on w Częstochowie, Sieradzu, Żytomierzu, a zaledwie dwa tygodnie w Warszawie. Tak jest, w Warszawie; ale gdzież? W swojem własnem mieszkaniu, które sam wynajmował, za które płacił i w którem konkubinę swą trzymał. Trudnoż jej było go z jego własnego mieszkania wyrzucić. Nie ukrywała go więc Helena Macochowa, bo on był u siebie. Nie ukrywała go również u siostry swej w Sieradzu, dokąd odwiózł ją, aby na trzeci dzień, pozostawiwszy ją tamże, samemu puścić się w dalszą drogę.

Nie mniej bezpodstawne jest i drugie oskarżenie. Damazy jawnie i szczodrze szastał pieniędzmi, opowiadając o wygranych na loteryi (po 10,000 rb.), o jakiejś sukcesyi i t. d. Już ta jawność w wydatkowaniu sum znacznych nie mogła wzbudzać podejrzeń. W przeciwnym razie przecieżby zwierzchność duchowna, brać zakonna zwróciły na to uwagę. Jeśli nikomu przez lat tyle nie wydawało się to dziwnem i rażącem, to dlaczegóż lekkomyślna, młoda i niedoświadczona dziewczyna miała być od nich wszystkich podejrzliwsza? Nie mamy w całej sprawie nie tylko dowodu, lecz nawet najlżejszej wskazówki, na mocy której moglibyśmy zwątpić o dobrej w tym względzie wierze oskarżonej.

Wreszcie również nieuzasadnione jest i oskarżenie z 1 p. 294 art. kod. karn. Zeznania świadków (Zajączkowski i Nowakowski) kategorycznie stwierdziły, że wszelkiemi formalnościami ślubu zajął się sam Damazy. Oskarżona raz tylko przed ślubem była z narzeczonym swym i z Damazym w kancelaryi parafii św. Aleksandra, gdzie ten ostatni bez ich udziału, w drugim pokoju omówił z księdzem wszystkie szczegóły. Czyż może tedy Helena Macochowa odpowiadać za winę niepopełnioną?

Reasumując to wszystko, sądzę, żem przed sądem koronnym dostatecznie dowiódł niewinności Macochowej, co do postawionych jej wedle państwowego kodeksu karnego zarzutów. Uniewinniający wyrok, o jaki proszę, nie zmieni jednak w niczem tego potępienia, jaki kraj cały wydał już dawno na tragicznych bohaterów tej ohydnej sprawy.

Chcę zwrócić się jeszcze do Heleny Macochowej. Stoi ona nad brzegiem przepaści, cóż ją czeka? Czy na długo wystarczą jej te kilka tysięcy rubli, które dostała od Macocha? Niech się zdobędzie na gest szlachetny i pójdzie za przykładem swego szwagra, Zajączkowskiego, a oddawszy wszystko, co należało do klasztoru, weźmie się do pracy. Przyszłość wtedy leży przed nią.

Na zakończenie, panowie sędziowie, nie mogę powstrzymać się od efektownego epilogu; bez tego przecież nie wyobrażam sobie mowy. Pragnę, na wzór p. prokuratora Katranowskiego, którego laury spać mi nie dały, przedstawić również obraz fantastyczny. Za jakie 500 lat znajdzie się ktoś, co może weźmie do ręki akty tej sprawy, odwróci jedną kartę i przekona się, że w r. Pańskim 1912 istniał adw. przys. Korwin-Piotrowski, polak i katolik, który mnicha, mordercę i świętokradcę, chciał skazać na szubienicę i sam podjął się go tam zaprowadzić, i czytelnik zrozumie go. A potem odwróci drugą kartę i dowie się, że istniał prokurator koronny, który prawie taką samą karę przeznacza dla pożałowania godnej kochanki mnicha i czytelnik nie zrozumie go. Czemprędzej więc odwróci jeszcze kartę, aby się przekonać, jaki wy, sędziowie, wydaliście wyrok na moją klientkę, którą polecam waszej sprawiedliwości.

Mowa adw. przys. Kańskiego.

Bronię, jak się już wyraził jeden z moich poprzedników, piórka w tej sprawie. Mogę powiedzieć krótko: Błasikiewicz jest niewinny; ani oskarżenie, ani śledztwo sądowe nie dało żadnych dowodów jego winy. Obciążają go jedynie zeznania Macocha, ale wiemy, jak często zmienia on te zeznania. Akt oskarżenia zarzuca mu, że wyniósł z Załogiem sofę z korytarzyka do drzwi celi Damazego Macocha, że znosił ją do dorożki i że wziął 15 rubli od Macocha za milczenie.

Przecież, panowie sędziowie, Błasikiewicz, jako sługa klasztorny, nie mógł nie słuchać księdza, gdy ten wydał mu polecenie, jak w tym razie przeniesienia sofy. Przytem Załóg wytłómaczył mu przecież, że sofa jest potrzebna do zapakowania książek. Nie on jeden sofę wynosił; dlaczego tamtych nie posadzono na ławie oskarżonych? Macoch twierdził, że Błasikiewiczowi dał 15 rb. za milczenie, ale następnie cofnął to zeznanie. Zarzucają mu, że nie doniósł o zbrodni. Dlaczego tego nie uczynił, macie odpowiedź w zeznaniu jednego ze świadków, który widział fotografię trupa znalezionego w sofie. Ale w głowie jego myśl nie powstała, że coś podobnego mogło stać się w klasztorze.

Adw. Kański kończy oświadczeniem, że Błasikiewicz jest o swój los spokojny, gdyż wierzy, że trafił na sędziów sprawiedliwych.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wremia" ostrzega kogo należy przed nową intrygą polską. Organ Suworinowski tak już się w wynajdywaniu tych intryg wyspecyalizował, że oryginalność nowowremieńskich inwencyi przestała zupełnie dziwić. Weźmy bodaj właśnie tę ostatnią intrygę, która podobno ma na celu zniweczenie wrażenia świętowanego w Rosyi w bieżącym roku jubileuszu 12 roku. Polacy zaś naumyślnie świętują jubileusz „najścia na Rosyę 70 tysięcy polaków pod wodzą ks. Józefa.

„Rosyanom—pisze „Nowoje Wremia"—potrzeba koniecznie zwrócić uwagę na ten polski jubileusz. W Rosyi po całym „szlaku Napoleona" od Moskwy do Wilna polski jubileusz 12-go roku będzie świętowany równocześnie z rosyjskimi obchodami narodowymi.

Polacy naturalnie postarają się zaćmić na wszelki sposób swemi uroczystościami (?) uroczystości rosyjskie. Lewicowa prasa i lewicowe organizacye naturalnie im wtem dopomogą. A i samo społeczeństwo rosyjskie może niedość świadomie (!?) potraktować wielkie wspomnienia, uroczystości zaś jubileuszowe mogą przybrać charakter chłodno urzędowy. To ostatnie byłoby bardzo smutne, ale zaiste może się zdarzyć."

Bo polacy nie zaniedbają niczego, ażeby jubileusz rosyjski zaćmić, czego dopną niewątpliwie „przy poparciu z Krakowa", jak pisze „Nowoje Wremia". Oto do czego dochodzi fantazya pismaków nowowremieńskich.

Oceniając znaczenie odrzucenia art. X projektu chełmskiego, pisze ks. Meszczerskij w „Graždaninie", iż uchwała Dumy była wysoce niekonsekwentna.

Zdrowy rozsądek domagał się jednego z dwojga, albo przyjęcia projektu rządowego, albo nieprzyjęcia go. Następstwem przyjęcia byłoby utworzenie nowej gubernii kraju Zachodniego, nieprzyjęcia—zachowania nadal Chełmszczyzny, jako części jednej z gubernii nadwiślańskich. Cóż będzie lepszego lub gorszego, gdy Chełmszczyzna z części składowej jednej gubernii nadwiślańskiej, zamieniona zostanie na całą gubernię tegoż kraju nadwiślańskiego. Wszak nie Eulogiusz zostanie mianowany jej gubernatorem i nie jego duchowni będą urzędnikami, a będą tak, jak byli: gubernator i urzędnicy gubernialni i powiatowi.

Jakkolwiek ja z głębi przekonania nie podzielam poglądu rządu na projekt chełmski, uważam jednakże, iż obmyślony przez nich środek jest logiczny i że stoi w związku logicznym z myślą przewodnią by zapomocą siły administracyjnej i biurokratycznej uzupełnić brak siły duchowej w eparchii chełmskiej w walce z katolicyzmem i polakami, wydzielić ze składu b. Królestwa Polskiego i wykupić oddzielną gubernię. Powtarzam, że jest to logiczne, jakkolwiek jestem przekonany, że okaże się to logiczne tylko na papierze. Ja ośmielam się sądzić inaczej, ja sądzę, że dla interesów rządu, a w szczególności cerkwi byłoby daleko owocniejsze, pozostawić eparchię chełmską bez zmiany, z tem tylko, by powzięte zostały energiczne i poważne środki ku temu, by na czele „eparchi" stał „episkop" zdolny z miłością, gorliwością w wierze, rozumem i taktem po pierwsze rządzić swoją „eparchią", po drugie dobrać sobie czynnych i odpowiednich pomocników i po trzecie walczyć z katolicyzmem bronią równą jego broni, wówczas „eparchia" chełmska ze słabej i nędznej stałaby się silną duchowo i zajęła odpowiednie dla niej miejsce w kraju katolickim i jeśli mógł się znaleźć apostoł o takiej olbrzymiej sile duchowej, jak archiepiskop Mikołaj w Japonii, to czyż wśród naszych hierarchów nie znajdzie się episkop, zdolny wskrzesić i podnieść to, co episkop Eulogiusz uśpił i obużył?

Promotor projektu chełmskiego nie będzie prawdopodobnie bardzo wdzięczny ks. Meszczerskiemu za takie świadectwo.

(J.).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— Z Kamieńca Podolskiego. 13 lutego odbyło się w kościele katedralnym w Kamieńcu nabożeństwo za spokój duszy Zygmunta Krasińskiego. Celebrował ks. proboszcz I. Orłowski w asyście ks. ks. Kurowskiego, Masiukiewicza i Borysiuka. W głównej nawie kościoła umieszczony był katafalk ozdobiony zielenią, na którym umieszczono portret Z. Krasińskiego, udekorowany świeżymi kwiatami. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele miejscowej inteligencyi.

Tegoż dnia, wieczorem, odbyło się posiedzenie zarządu T-wa dobroczynności. Obrano z pośród członków zarządu: na prezesa T-wa— p. Stanisława Czerwińskiego z Iwachnowiec, na wice-prezesa — ks. Józefa Orłowskiego, na skarbnika — d-ra Elknera i na sekretarza — p. Kuczkowskiego. A. P.

— Nowy sąd okręgowy. W Czerkasach ma być otwarty sąd okręgowy. Terenem działalności nowego sądu mają być powiaty czerkaski, czehryński i kaniowski. Funkcyonować zacznie sąd z dn 1 stycznia 1913 roku. Skład sądu stanowić mają prezes sądu, wiceprezes, dziesięciu członków sądu, jedenastu sędziów śledczych, prokurator i trzech wiceprokuratorów.

— Tramwaj w Winnicy. Dnia 20 lutego winnicki zarząd miejski podpisał umowę z przedstawicielami Powszechnej Kompanii Elektrycznej o budowie w Winnicy tramwaju elektrycznego. Tramwaj ma być eksploatowany na koszt i ryzyko miasta. Zaś firma podjęła się wybudowania i urządzenia zupełnego przedsiębiorstwa. Firma składa kaucyę w wysokości 10000 rb., jako gwarancyę wypełnienia umowy. Budowa tramwaju ma być ukończona przed dn. 30 listopada roku bieżącego. Linia tramwajowa przejdzie od dworca kolejowego, wzdłuż ulicy Aleksandrowskiej, obok domu ludowego, po mostach żelaznych przez Bug, po prospekcie Mikołajowskim i do gmachów pierwszego gimnazyum żeńskiego. Łączna długość toru wraz z odgałęzieniem do remizy wynosi 5,5 kilometrów. Miejska stacya elektryczna ma być powiększona przez ustawienie silnika o 400 HP. i dynamo maszyny o 175 kilowatów. Wozy tramwajowe mieścić będą po 20 pasażerów wewnątrz i po 14 na platformach i poruszane będą przez 2 motory elektryczne o sile 35 koni każdy. Miasto wypłacać będzie należność firmie budującej tramwaj w ciągu 5 lat.

Walne zebranie kijowskiego T-wa rolniczego.

Onegdaj wieczorem, w sali domu szlacheckiego odbyło się doroczne zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego. W dniu tym obchodzono 35 letnią rocznicę działalności T-wa i dawno już sala zebrań nie była tak szczelnie wypełniona, jak na zebraniu sprawozdawczem. Stawiło się ogółem przeszło 150 osób. Reprezentowane były T-wa: podolskie, starokonstantynowskie, kijowski syndykat rolniczy oraz gubernialne ziemstwo kijowskie i powiatowe wasylkowskie.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którem zagaił zebranie prezes T-wa, p. J. Dawydow. Mówca uważa się za szczęśliwego, iż zajmuje stanowisko naczelne w chwili, kiedy T-wo po 35-letniej chlubnej pracy wstępuje na nowe tory, zdążając ku podniesieniu stanu kulturalnego całego naszego kraju.

Po słowie wstępnem wiceprezes T-wa, Adam hr. Rzewuski, odczytał sprawozdanie z działalności T-wa w ciągu całego okresu czasu jego istnienia, z którym zaznajomiliśmy już naszych czytelników w szeregu artykułów, poczem wystąpiły z powitaniem delegacye. Pierwszy zabrał głos prezes ziemstwa gubernialnego p. Sukowkin, następnie przedstawiciele syndykatu kijowskiego i T-wa starokonstantynowskiego. Dwie ostatnie instytucye złożyły ozdobne adresy.

Po przemówieniach delegatów odczytano telegramy gratulacyjne: od wiceministra rolnictwa, hr. P. Ignatjewa, członków Rady Państwa ks. M. Repnina i A. Kosicza, od ziemstwa radomyskiego, T-stw rolniczych: podolskiego, berdyczowskiego, mińskiego, wileńskiego, kowieńskiego, moskiewskiego, charkowskiego, połtawskiego, od sekcyi gorzelniczej podolskiego T-wa rolniczego i od komitetu wystawy r. 1913 w Kijowie.

Prezes T-wa, p. Dawydow, zabrał głos, komunikując o rozszerzeniu działalności T-wa. Została już utworzona i zorganizowana sekcya ogrodnicza, współrzędnie otwiera się sekcya rolna, która już rozpoczęła przy pomocy agronoma p. Otwinowskiego swą pracę: organizacyę podstawowej dla rolnictwa sprawy — pól doświadczalnych. Podając o powyższem do wiadomości zebrania, mówca prosi członków o zapisywanie się do sekcyi.

Na tem zakończyła się pierwsza część zebrania, po której nastąpiła przerwa i zarządzono wybory nowych członków T-wa. Wszyscy poddani pod balotowanie kandydaci, w ilości 30, zostali wybrani.

Po przerwie wysłuchano dwu referatów: p. A. Urbańskiego i p. Frankfurta.

P. Antoni Urbański szczegółowo referował ważną dla naszego rolnictwa sprawę umowy celnej z Niemcami. Została ona zawarta w r. 1904 i pomimo szczegółowego opracowania zawiera kilka niedogodnych dla Rosyi warunków. Cła na wywożone z Rosyi zboże zostały wówczas znacznie podwyższone, jak np. na pszenicę — z 27 kop. do 42, na żyto — z 28¹, do 40, kiedy natomiast Rosya skasowała niektóre zwiększone stawki na przedmioty importowane z Niemiec. Tym sposobem Niemcy pobierają za wwożone od nas zboże po 500 mrk. za wagon i wypłacają za wwożone zboże do nas miejscowym producentom po 500 mrk. premii za wagon. O rezultatach takiej konwencyi świadczą dane odeskiego rynku, wykazujące, iż ilość zboża, wwożonego z Niemiec do Rosyi, znacznie przewyższa ilość wywożonego i różnica ta o tyle postępuje, iż zaczyna zagrażać interesom naszego rolnictwa. Import do Rosyi daje się wyrazić następującemi cyframi: w r. 1905 wywieziono z Niemiec zboża i kartofli 1.002,000 pudów, w 1906— 8,844,000 p., w 1907 — 17.725.000. Mąki, za wyjątkiem kartoflanej i krup, w 1905 r. 236,000 p., 1906 — 3,845,000, 1907 — 3,826,000 p.

Wzrost taki zmusza rolników miejscowych do zastanowienia się nad tem, skąd powstała taka sytuacya, kiedy cyfry z lat dawniejszych mówią o wręcz przeciwnej. W r. 1886 wywieziono z Niemiec 83,000 centn., 1887 - 23,000 c., 1888 — 11,000 c., 1889 — 9,000 c., 1890 — 2,000 c., 1892—244 ton, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ Niemcy są krajem spotrzebowującym nie produkującym zboże, a produkcya jego jest, w 4,5 razy mniejsza od naszej. W r. 1904 Rosya miała 1,032,252,800 p., Niemcy 217,032,750 p. i w r. 1905 Rosya 856,000,000, Niemcy—216,000,000. Obecnie— Niemcy wwożą do Rosyi około 20 mil. pudów, import zaś ich zwiększa się rocznie prawie o 10,000,000 p. Jedna przyczyna polega na opłacaniu przez nie ogromnie wysokich ceł, druga—świadectwa eksportowe, dające prawo niemieckiemu eksporterowi wwieźć ilość zboża, odpowiadającą wywiezionej bez opłaty cła. Kiedy więc np. ceny zboża w Królestwie wzrastają, eksporterzy niemieccy wywożą tam zboże, sprowadzając je tanim kosztem z Ameryki, całe państwo rosyjskie stało się doskonałym rynkiem zbytu dla zboża, wwożonego z Niemiec, co wpływa zniżkowo na ceny zboża miejscowego i nadzwyczaj ujemnie na rozwój naszej gospodarki rolnej, wówczas kiedy przy niższych cłach na nasze zboże zwiększył by się nasz eksport do Niemiec, a mybyśmy mieli naturalny i znaczny rynek zbytu.

Rosya jest krajem rolniczym, własność ziemska stanowi największą część gospodarki narodowej, interesy ludności są, jak nigdzie, ściśle związane z rolnictwem, mimo to ostatnie na każdym kroku napotyka ciągłe przeszkody, z których główna polega na nadmiernie wysokich cłach na nasze zboże. Dla dobra więc kraju całego cło na nasze zboże powinno być obniżone do poziomu ceł na niemieckie, co bezwątpienia zwróci nam stracone rynki i podniesie znacznie przemysł młynarski i rolniczy. Ma się rozumieć, nie jest łatwą rzeczą unormować eksportowy i importowy handel wobec ceł ochronnych i protekcyjnych, jednakże głównem zadaniem polityki celnej jest ochrona interesów gospodarki państwowej i popieranie jej rozwoju.

W niektórych wypadkach państwa zmuszone są wprowadzać wysokie cła wobec takiej samej polityki ich sąsiadów lub istniejących świadectw eksportowych, premii i t. d., i taki wypadek ma miejsce i w danym razie. Wobec niejednokrotnie wypowiadanych przez różne instytucye i organizacye zdań co do niepodnoszenia ceł na niemieckie maszyny i narzędzia rolnicze—byłoby zupełnie słusznem zmniejszenie przez Niemcy ceł na nasze zboże.

Zbliżający się termin nowej umowy celnej stał się obecnie przedmiotem narad wielu T-w rolniczych, izb eksportowych, rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu i t. d.

Obecnie gromadzą się nowe dane statystyczne, mające na celu poważne uzasadnienie naszych nowych warunków i przygotowanie opinii publicznej. Dziś są już zebrane dane o naszych stratach, wypływających z zwiększenia ceł w ciągu ostatnich lat: na pudzie żyta 13 kop., owsa 21,5 k., pszenicy 8 kop., co dla tych tylko trzech gatunków zboża wyniesie około 52 mil. rb. rocznie straty. Wszystko to zmusza nas do usunięcia tego zła—zwiększonych ceł i w tym celu referent stawia wniosek, aby kijowskie T-wo rolnicze, rozpatrzywszy kwestyę powyższą, złożyło w ministerstwie szczegółowo opracowany memoryał w sprawie zmiany konwencyi celnej z Niemcami.

Po zakończeniu referatu rozległy się huczne oklaski, a następnie agronom ziemski p. Czernysz zwrócił uwagę na to, iż kwestya komory celnej jest nader skomplikowana, jako że obejmuje nietylko produkty rolne. Wobec tego mówca proponuje, aby sprawę przekazać do opracowania specyalnej komisyi. Przewodniczący, zaznaczywszy, iż propozycya powyższa była uwzględniona w wniosku referenta, udzielił głosu p. Jeremiejewowi. Mówca proponuje zwołać w czasie wystawy r. 1913 wszechrosyjski zjazd rolników, właścicieli i przedsiębiorców leśnych, z tem, aby zjazd, obznajomiwszy się z materyałami, opracowanymi w tym czasie, wypowiedział swą opinię co do zmiany umowy i wnosi, aby rada T-wa uzyskała pozwolenie na zwołanie zjazdu. Wniosek przyjęto.

P. Frankfurt odczytał sprawozdanie z 10-letniej działalności sieci pól doświadczalnych i przytoczył dane o działaniu nawozów i obornika, o nitryfikacyi gleby i t. d., zaznaczając przy tem, iż rezultaty tej żmudnej pracy nie dają się ująć w ściśle cyfry.

Na tem skończyło się zebranie T-wa.

Raptularz kontraktowy.

(List ze wsi).

Kochany Janku!.. Jestem poprostu zbudowana waszą z Grzeckim troskliwością, aby w naszych ogniskach domowyco przynajmniej „coś—nie—coś“ zachować w czystości i nie zabrukać w tinglach... familijnych.

To bardzo z waszej strony poczciwie!..

Naturalnie z tego „coś nie-coś“ wykluczacie siebie, swoich synów i braci... Pozostają tedy, jako istoty obrony godne: żony, córki i siostry. Ale czyje?..

Nie dziw się mój drogi, że tak właśnie pytam, bo to rzecz bardzo poważna.

Czy stoicie, a raczej stajecie na straży cnót **wszystkich**, ma się rozumieć uczciwych, żon, siótr i córek, czy też i w tej kategoryi pozwalacie na... wyjątki?..

Bo wyobraź sobie, że i ja za ostatniej mojej bytności w Kijowie spędziłam cały wieczór, w tak potępionym przez was (.. i słusznie!) kabarecie hotelowym... Ale nie uczyniłam tego z inicyatywy osobistej, lecz namówił mnie, uprosił i zaprowadził... **właśnie** — **Grzecki**!..

Więc jak mam to rozumieć?..

Dla czego wy, naprzykład, z grona istot, na obronę od zniepraw;enia kabaretowego zasługujących, zawsze wykluczacie... żony niewłasne, czyli mówiąc otwarcie żony... cudze?!..

O co tu właściwie idzie?.. O obronę „gniazd“, czy o obronę własnej li tylko miski, co do której każdy czcigodny małżonek radby mieć „monopol“, otoczony gwarancyą ślepego spokoju?..

Mój Janku!.. Ja tam więcej nie pójde, bo jest to przedewszystkiem obrzydliwe... ale nie mam najmniejszej pewności, czy stu „oburzonych“ mężów nie moich namawiać mnie do tego nie będzie.

Sciska cię—twoja *Laluś.*

P. S. Wiesz, że nie lubię ani straszyć, ani rządzić. I dla tego nic nie piszę, abyś czasem nie pomyślał, że zmuszam cię do powrotu.

Ale w samej rzeczy dzieci chore na anginę, ja mam coś w rodzaju influency, na folwarku rozgardyasz i co najgorsze: przyjechała wprawdzie wypisana z Odesy *frojlajn* i jest nawet wcale dobrze, tylko, że wyobraź sobie—jak pień głucha...

Czarny Jegomość.

Kiermasz.

Wczoraj było na kiermaszu T-wa Dobroczynności jeszcze rojniej, niż onegdaj. Chwilami poprostu tłok się tworzył na sali i koło kiosków. Ogólną uwagę przykuwały wyroby przemysłu ludowego: barwne kilimy, przepyszne makaty, wstążki charakterystyczne, wyroby z drzewa misterne, a podziw budzące starannością wykonania.

Kupowano te wyroby tem chętniej, że przystępna cena ułatwiała tranzakcye.

Dziś ostatni dzień tego olbrzymiego barwnego targowiska. Kto go jeszcze nie oglądał, kto nie zanurzył się chociażby na chwilę w barwnym tłumie, wypełniającym salę ruchomą falą głów, ten nie potrafi zrozumieć uroku tego święta dorocznego Dobroczynności.

Jest coś w atmosferze kiermaszu niepowszedniego, coś pociągającego swą egzotycznością.

Czy to barwne światła, mile pieszczące oko, czy gustowne kształty kiosków, czy szmer setek głosów, łączących się w jakiś tajemniczy pogwar — dość, że ma w sobie atmosfera kiermaszowa jakiś urok osobliwy, którego żadne inne środowisko wytworzyć nie jest w stanie—urok, co nęci, zdobywa, rozmarza. Jakiś fragment z bajki niedokończonej, urywek snu fantastycznego, coś, co się barwnością odcina jaskrawo na tle szarzyzny codziennego życia, spotęgowanej przydługiem już nieco panowaniem na bruku kijowskim mgły jesiennej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (8) Sergiusza M.

Jutro 25 (9) Macieja Ap.

Wschód słońca o godz. 6 m. 30

Zachód słońca o godz. 5 m. 52

Długość dnia godz. 11 m. 22

Kalendarzyk Historyczny.

8 marca n. st.

Roku 1347. Zbiera się w Wiślicy wiekopomny sejm prawodawczy.

— **Odczyt o Wyspiańskim.** Dziś w lokalu związku równouprawnienia p. Wacław Bajer będzie miał odczyt o Wyspiańskim. Początek o g. 8 wiecz.

— **Z K. P. Klubu przemysłowo-technicznego.** Dziś o godz. 8 ej wieczorem w lokalu Klubu w „Ogniwie“ (Kreszczatyk № 1) odbędzie się zebranie techniczne; porządek dzienny:

1) „O prądach szybkozmiennych i promieniach Roentgena“, pogadanka z demonstracyami pp. S. Śliwińskiego i W. Okoniewskiego.

2) „Z bieżącej kampanii cukrowniczej“ referent p. M. Szmitt.

3) „O alkalimetrze“ referent p. Rubiński.

— **Przygotowania do wyborów.** Kijowski powiatowy zarząd ziemski przystąpił do sporządzania list wyborczych do IV Dumy Państwowej. W tym celu na podstawie t. zw. ksiąg inwentarzowych sporządzono spisy osób posiadających cenzus wyborczy i listy te rozesłano do zarządów gminnych dla sprawdzenia na miejscu, czy dany wyborca przypisany jest do gminy (w takim razie nie może wybierać w kuryi właścicieli ziemskich, lecz w ogólnej włościańskiej bez względu na ilość posiadanych dziesięcin), ustalenia lat wyborców, zmian wśród posiadaczów własności ziemskiej i t. p.

— **Dymisya.** Były naczelnik kijowskiej policyi śledczej a ostatnio komisarz policyi 3 okręgu powiatu skwirskiego M. Krasowskij, zaliczony niedawno do etatu kijowskiego zarządu gubernialnego, na mocy rozporządzenia gubernatora otrzymał obecnie dymisyę.

— **Z T-wa wzajemnych ubezpieczeń.** Na wczorajszem walnem zebraniu członków T-wa wzajemnych ubezpieczeń właścicieli ziemskich gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej wybrano na członka zarządu T-wa na miejsce zmarłego p. Peczkowskiego, p. Jerzego Dawydowa.

Pozostałe wybory dały następujące rezultaty: do rady T-wa z gub. kijowskiej wybrano pp. A. Poto, K. Chojeckiego, K. Taranowa; z gub. podolskiej hr. A. Tyszkiewicza; z wołyńskiej hr. K. Colonna-Czosnowskiego. Na zastępców członków rady p. W. Demczenkę, W. Albranda—z gub. kijowskiej. P. W. Skibniewskiego—z gub. podolskiej. Pp. Bielajewa i hr. L. Ledóchowskiego z gub. wołyńskiej. Na zastępcę członka zarządu—p. M. Kaczorowskiego. Zebranie było bardzo liczne.

— **Kluby kolejowe.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich powstał projekt przekształcenia wszystkich istniejących komitetów kolejowych i innych podobnych instytucyi na kluby kolejowe, do których będą mogli należeć urzędnicy innych instytucyi, a także osoby postronne. Ustawy klubów będą zatwierdzane przez naczelnika kolei, w razie zaś udziału urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych—przez gubernatora.

— **Przyłączenie Demijówki.** Na Demijówce odbyło się zgromadzenie gminne, na którem roztrząsano kwestyę przyłączenia tego przedmieścia do m. Kijowa, lub też utworzenia z niego odrębnego miasta. Zebranie wypowiedziało się przeciwko przyłączeniu Demijówki do miasta, gdyż zarząd miejski nie wskazał warunków, na których ma nastąpić przyłączenie oraz ponieważ przedmieścia niedawno przyłączone nie są zadowolone ze swojego losu.

Nie zgodzono się również na utworzenie z Demijówki oddzielnego miasta, powołując się na brak dostatecznych po temu środków, a także na to, że przeciwko utworzeniu miasta, gdzie mogliby bez przeszkód zamieszkiwać żydzi, zaprotestuje samo miasto Kijów.

— **Znowu śmietniska.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż 100 mieszkańców Zabajkowia złożyło mu skargę na to, że pomimo uchwały kijowskiej rady miejskiej śmietniki publiczne za cmentarzem dotychczas nie zostały skasowane i przeniesione za Demijówkę, obecnie nawet dowóz nieczystości znacznie się zwiększył. Gubernator zaznacza, iż uważa skargę za słuszną, ponieważ śmietniki zagrażają pod względem sanitarnym bezpieczeństwu okolicy, i prosi o urzeczywistnienie uchwały.

— **Przepisy budowlane.** Zastępca prezydenta miasta p. Dubinskij zawiadomił gubernatora, iż nowe przepisy, normujące budownictwo, zostały już opracowane przez komisyę budowlaną i złożone do rady miejskiej, która rozpatrzy je w czasie sesyi, rozpoczynającej się w d. 28 b. m.

— **Zatwierdzenie uchwał.** Gubernator kijowski zatwierdził uchwały kijowskiej rady miejskiej w sprawie regulaminu dla przystani kijowskiej oraz taksę za miejsca dla statków w przystani. Według nowego regulaminu oplata za miejsca pobiera się od d. 1 stycznia, a nie zaś od 1 marca.

— **Skarga.** Grono wyborców miejskich cyrk. łybedzkiego złożyło gubernatorowi protest przeciw uchwale gubernialnej komisyi do spraw ziemskich i miejskich, na mocy której wybory na miejsce radnych, których mandaty unieważniono, zostały uznane za nowe, a nie uzupełniające. Taka uchwała komisyi umożliwia tym radnym wystawianie ponownie swej kandydatury, wówczas kiedy na wyborach uzupełniających jest to wzbronione.

— **Z T-wa rolniczego.** Dziś o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się drugie walne zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego. Na zebraniu zostanie rozpatrzone sprawozdanie z r. ubiegłego, preliminarz budżetowy na r. 1912 i sprawozdanie komisyi oraz odbędą się wybory kandydatów na członków zarządu i nowych członków T-wa. W końcu zebrania p. Skorniakow odczyta referat o walce z posuchą.

— **Sprawa Kulabki.** Akty sprawy N. Kulabki o fałszerstwo i roztrwonienie—zostały odesłane przez władze żandarmskie—prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego, który przeprowadzenie śledztwa polecił sędziemu do spraw szczególnej wagi p. Purikowi.

Sprawa Kulabki będzie rozważana przez izbę sądową i wszelkie pogłoski o skierowaniu jej do sądu wojenno-okręgowego są bezpodstawne.

Oprócz tej sprawy, jak wiadomo, Kulabce grozi pociągnięcie do odpowiedzialności łącznie z Kurłowym i Spirydowiczem w związku z zabójstwem Stołypina.

— **Zawieszenie widowisk.** Poczynając od dnia jutrzejszego t. j. od d. 25 lutego do d. 4 marca wszystkie przedstawienia teatralne i inne widowiska będą zawieszone.

— **W oczekiwaniu powodzi.** We wczorajszym rozkazie do policyi policmajster ogłasza: „Wobec tego, iż rokrocznie powódź obejmuje nizinne części Padołu i że chwila wylewu Dniepru się zbliża, polecam komisarzom cyrkułów płoskiego i podolskiego, aby w terminie tygodniowym zawiadomili mnie, jakimi środkami rozporządzają oni dla zapobieżenia wypadkom z mieszkańcami podczas wylewu, ile jest łodzi miejskich, czy są one zdatne do przewożenia ludzi, czy ilość ich jest wystarczająca; czy są pompy dla wypompowywania wody z zatopionych mieszkań, ile ich jest, czy działają one dobrze i czy ilość ich jest dostateczna. Pozatem komisarze mają wydać swoje opinie o środkach najbardziej celowych dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom z ludźmi podczas powodzi“.

— **Dzień „kłosu żyta“.** Komitet urządzający uroczystość „kłosu żyta“ na głodnych otrzymał wzory żetonu, wyobrażającego kłos żyta otoczonego bławatkami. Żetony będą znacznie mniejsze od petersburskich i bez żadnego napisu.

Onegdaj w mieszkaniu prof. Janowskiego odbyło się posiedzenie komisyi towarzystwa ochrony zdrowia publicznego, organizującej uroczystość.

Członkowie komitetu posiadać będą przepaski koloru niebieskiego. Zbieranie ofiar w niektórych dzielnicach zostało już ostatecznie zorganizowane.

OSOBISTE.

— Przyjechali do naszego miasta założyciele T-wa cementowni „Morawin“ pp. Maryan Lutosławski i hr. Edmund Scipio del Campo.

— GRABIEŻ W CYRKULE. Onegdaj w celi dla pijanych przy bulwarowym cyrkule policyjnym niejaki Bałan wytrzeźwiawszy ograbił leżącego bez przytomności Żeleźniakowa. Policya zauważyła grabież i aresztowała B. tym razem jako przestępcę kryminalnego.

— W POGONI ZA ZŁODZIEJAMI. W dn. 21 lutego w pobliżu gmachu cyrku na ul. Mikołajowskiej wśród tłumu, dążącego na koncert Sobinowa policya zauważyła trzech zawodowych złodziei, którzy usiłowali okraść jedną z pań. Przy zbliżeniu się policyi złodzieje rzucili się do ucieczki. Jednego z nich Glanca ujęto.

— USIŁOWANIE OGRABIENIA POCIĄGU. Wczoraj o g. 12 m. 25 w nocy podczas zbliżania się pociągu towarowego № 306 do st. Głuchowce, na 23 wiorście głównej linii kolei Poł.-Zach., konduktorzy zauważyli, iż jacyś złoczyńcy starają się wyłamać ścianę jednego z wagonów. Pociąg zatrzymano, lecz napastnicy spostrzegłszy, iż zostali zauważeni, rzucili się do ucieczki. Zarządzono pogoń, która jednak nie dała żadnych rezultatów i napastnicy znikli bez śladu. Zdążyli oni tylko wyłamać drzwi wagonu, lecz towar pozostał nietknięty.

— OSZUSTWO. Na rynku Halickim A. Liaszewicz zamiast cukru sprzedał Fominej kilka funtów soli. Liaszewicza aresztowano.

— ARESZTOWANIE „GIEŁDZIARZY“. W pobliżu Semadeniego policya aresztowała 4 „giełdziarzy“ za tamowanie ruchu ulicznego.

— ZBIEGŁY SŁUŻĄCY. Jeden ze współwłaścicieli teatru „Sowremiennyj“ na rogu Kreszczatyku i Luterańskiej, S. Żdanow polecił służącemu Kaczanowskiemu zmienić 130 rb. Służący przywłaszczył sobie pieniądze i ulotnił się.

— KRADZIEŻE. W domu № 1 przy ul. Rogniedyńskiej z mieszkania Gechnera skradziono rzeczy wartości 500 rb.

W domu № 31 przy ul. M. Wasylkowskiej okradziono na 350 rb. mieszkanie M. Pokrowskiej.

Z mieszkania Morozowej (Czarny jar 29) skradziono futro wartości 200 rb.

Przy ul. Kiryłowskiej № 48 okradziono strych przy mieszkaniu Genisa.

Przy ul. Włodzimierskiej № 92 skradziono bieliznę ze strychu przy mieszkaniu Szewczenki.

Wczoraj w nocy z posesyi № 17 przy zaułku Mokrym na Górnej Sołomience skradziono K. Jakubowiczowi trzy konie wartości 300 rb.

— NAPAD. Onegdaj wieczorem na szosie Kadeckiej trzej robotnicy dokonali napadu na A. Titkowa, zdjęli z niego ubranie, poczem ukryli się w posesyi № 45. Na krzyki poszkodowanego o pomoc zbiegli się przechodnie; wtedy robotnicy wyrzucili z posesyi rzeczy Titkowa, a sami ulotnili się.

— OFIARA ALKOHOLU. Na Szulawce w domu № 3 przy 4 ej linii powiesił się 35-letni właściciel domu D. Kowalenko. Samobójstwa K. dopuścił się pod wpływem alkoholu.

— TRUP. W pobliżu mostu łańcuchowego znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. W składzie tytoniu i papieru Oczana (plac Aleksandrowski № 13) w ciągu ostatnich kilku miesięcy dopuszczono się systematycznej kradzieży towarów na sumę 500—600 rb. Onegdaj złapano na kradzieży służącego w sklepie, 15 letniego Tiumenkę. Wspólnikiem tego ostatniego okazał się 14 letni Zajcew. Obu złodziei oddano w ręce policyi.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w d. № 17 przy ul. Kuznieczniej zastrzelił się niejaki Włodzimierz Litwak, były administrator miejscowej gazety „Jużnaja Kopiejka“. Samobójca pozostawił list, w którym wyjaśnia, że do samobójstwa zniewoliły go „nadzwyczajne okoliczności“.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. № 26 przy ulicy Nestorowskiej usiłowała odebrać sobie życie Zinaida K., żona urzędnika kolejowego. „Pogotowie“ udzieliło desperatce pomocy lekarskiej.

— ZNOWU TRAMWAJ. Wczoraj wieczorem wprost domu № 11 przy ul. Instytuckiej wagon tramwajowy najechał na przechodzącą przez tor uczenicę gimnazyum Żekulinowej Tatjanę Gamalej, która szczęściem odniosła tylko nieznaczne obrażenia.

— W SPRAWIE UCIECZKI PŁATNIKA. Przed kilku dniami podawaliśmy wiadomość o ucieczce płatnika filii padolskiej Banku Zjednoczonego J. Żarikowa, który zabrał z sobą 18 tys. rb. Z Żarikowem uciekła i jego przyjaciółka Ż. (Obecnie policya zdołała wykryć, że Żarikow mieszkał czas jakiś w Warszawie, następnie w Brześciu, skąd wyjechał na automobilu w kierunku Kowla. Czynione są dalsze poszukiwania.

— SAMOBÓJSTWO DYREKTORA SZKOŁY REALMEJ W POŁTAWIE. Onegdaj, przed odejściem z Kijowa pociągu pośpiesznego Nr 2 do Moskwy, szedł plantem od wiaduktu sołomienskiego niemłody, elegancko ubrany mężczyzna. Naprzeciwko starego dworca kolejowego nieznajomy w celu samobójczym rzucił się pod koła zbliżającego się pociągu. Zanim maszynista zdążył zatrzymać pociąg, koła zdruzgotały denata. Po wydobyciu nieszczęśliwego z pod kół, żandarmeryi udało się z paszportu znajdującego się w kieszeni denata stwierdzić, że samobójca był dyrektorem szkoły realnej w Połtawie rz. r. st. K. Beruczenko-Musienko 59 lat. Oprócz paszportu znaleziono list, w którym B.-M. wyjaśnia, że do samobójstwa popchnęły go skutki jego dobroci, albowiem większość biednych rodziców płaciła mu wpisowo częściami a on sam w księgach musiał wpisywać sumy całe, pewien czas zapełniał braki swymi pieniędzmi, ale kiedy i tych zabrakło, zaczął grać w karty, lecz i tu szczęście mu nie dopisało. Wobec tego nie pozostało mu nic innego jak skończyć rachunki z życiem. Zwłoki B.-M. umieszczono tymczasem w kapliczce przy szpitalu kolejowym w Kijowie.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 lutego (3 marca) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	1,0	2,8	1,7
Barometr przy O w mm.	742,0	741,8	743,0
Stop. wilgotności w proc.	98	98	100
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PołdW₃	PołdW₃	PołdW4
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	0,2	0,2	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	3,0
Najniższa	—0,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	1,8
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—2,4

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na zachodzie, w centrum i miejscami na wschodzie; temperatura niższa od normalnej na północ.-wschodzie i w części wschodu, wyższa od normalnej w pozostałych rejonach Rosyi. Spodziewane: zmniejszenie się mrozów na północnym wschodzie; znaczne mrozy na wschodzie, słabsze na południo wschodzie. Ciepło w pozostałej Rosyi. Opady w pasie północnym i na zachodzie.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Edward Konrads, technik, z Petersburga; Ludwik Wunsch, kupiec, z Moskwy; O. Bużeński, kupiec z zagranicy; Edward hr. Scipio del Campo z Warszawy; Henryk Glaz, prawnik, z Baku; Jan Jakowicz, obywatel, z p. hajsyńskiego; Helena Jakowicz; Harold Seebald, inż., z Charkowa.

Hotel Ermitage: pp. Edward Heine z Warszawy; Stefan Olszowski z Warszawy; Aleksander Macniew z Radomyśla; E. Paluszenko z Radomyśla.

Hotel Hladyniuka: pp. Aleksander Wals, dyrektor uzin. cukrowni; Ganc, dyr. kaln. c.; Teodor Alejew z Mironówki; Jan Olejnikow z Korsunia; Kazimierz Sosnowski z powiatu skwirskiego; Aleksander Siemykin, inżynier techn., z Rostowa nad Donem; Konstanty Eisenberg, adwokat przysięgły, z gub. kijowskiej.

Hotel Universal: pp. Roman Talma z Humania; Marya Sierpińska z Odesy.

Hotel Rosya: pp. Michał Kietryc, adwokat przysięgły, z Moskwy; Piotr Bużewski z Przyłuk; Marceli Żukowski z Bugajówki; Henryk Sowilski ze Lwowa; Dymitr Krytski z Warszawy; Emilja Żukowska z Bugajówki; Hilary Kosiński, kupiec z Warszawy; Anna Krytska z Warszawy; Stefan Czarnowski ze Rżyszczowa; Tadeusz Madejski obywatel; Mikołaj Lawa z Białej Cerkwi; Aleksander Żygilewicz z Kalinówki; Edmund Olszewski z g. podol.; A. Bagiński z Moskwy.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkursy.** Celem obsadzenia płatnej docentury encyklopedyi maszyn w szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisuje rektorat tej szkoły konkurs z terminem wnoszenia podań do końca kwietnia r. b.

Z docenturą tą połączona jest pensya w kwocie 2,400 koron rocznie i obowiązek odbywania 4 i pół godzin wykładu i 3 godzin ćwiczeń w obu półroczach.

Celem obsadzenia płatnej docentury dla telefonii i telegrafii w szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisuje rektorat tej szkoły konkurs z terminem wnoszenia podań do końca kwietnia r. b.

Z docenturą tą połączona jest pensya w kwocie 400 koron rocznie i obowiązek odbywania 2 godzin wykładu w półroczu.

Podania mają być wystosowane do ministeryum wyznania i oświaty w Wiedniu i zaopatrzone w opis życia kandydata, świadectwa odbytych studyów, zajęć w praktyce, w prace naukowe i inne dokumenty, jakoteż dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Podania i załączniki zaopatrzone przepisanemi markami stemplowemi) należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursu.

Szczegółowych wyjaśnień o zakresie wykładów udzieli rektorat na żądanie.

— **Żydzi w Polsce.** Zaczął w Warszawie wychodzić kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości żydów w Polsce. Każdy zeszyt tego wysoce interesującego pisma zawierać będzie około 200 stronnic druku i kilkanaście ilustracyi.

Program wypełnia:

1) Rozprawy i monografie, oświetlające oddzielne momenty dziejów żydów w Polsce. 2) Przyczynki do historyi piśmiennictwa, kultery i folklorystyki żydów polskich. 3) Opisy pamiątek i zabytków historycznych, dzieł sztuki, świątyń żydowskich w Polsce i t. p. 4) Materyały! dotyczące ustroju wewnętrznego, stanu ekonomicznego i społecznego żydów polskich. 5) Publikacye źródeł treści prawodawczej, pamiętnikarskiej, korespondyncyjnej i t. p. 6) Ilustracye, odtwarzające zabytki historyczne oraz wizerunki wybitnych postaci. 7) Krytykę i bibliografię.

Oddawna dawała się odczuwać potrzeba peryodycznego wydawnictwa naukowego, poświęconego badaniu przeszłości żydów polskich i ukazanie się kwartalnika należy powitać z prawdziwem zadowoleniem.

Jako redaktor-wydawca podpisuje kwartalnik p. Rafał Kempner.

Treść zeszytu I-go: słowo wstępne; prof. Szymon Askenazy „W dobie Księstwa Warszawskiego“; d-r. T. E. Modelski „Góry Jub i Septimo“; d-r. M. Weissberg „Literatura nowohebrajska“; Henryk Mościcki „Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II;“ Rafał Kempner „Agonia kahału;“ D. K. „Sir Moses Montefiore w Warszawie;“ Dawid Kandel „W dobie Królestwa kongresowego.“

— **„Przemysłu Krajowego“**, dwutygodnika, poświęconego sprawom przemysłu i handlu, wyszedł № 5 (8) i zawiera artykuły następujące: Przemysł bawełniany na tle wojny celnej — przez Z. Pietkiewicza; Projekt rządowy izb handlowo-przemysłowych — d-ra Ż. Grotowskiego; Trzeci zjazd kooperatyw kredytowych — P. W.; Przed nowymi traktatami handlowymi — r.; Spółki zarobkowe gospodarcze, ich znaczenie dla przemysłu i handlu w Wielkopolsce — T. Jaworskiego; Przemysł naftowy galicyjski w r. 1911 — N.; Reforma statutów banku francuskiego — L. Szpera; Z rynków zbytu — SZ. i t. d.

Telegramy.

Od korespondentów własnych (Agencyi Petersburskiej).

Sprawa Macocha.

Piotrków (AP). W swem „ostatniem słowie“ Macoch prosił naród i klasztor o przebaczenie, a sędziów o łaskawy wyrok. Helena Macochowa w namiętnej mowie oskarżała o wszystko Damazego, przedstawiając obrazowo, jak spowiadała się ona u Damazego ze swego zamiaru odebrania sobie życia po uwiedzeniu jej przez jedną osobę. On dał rozgrzeszenie, i tym sposobem zapobiegł samobójstwu, lecz sam wciągnął ją stopniowo w błoto. Gdy uskarżała się na ciężar takiego życia, Macoch radził jej iść do spowiedzi. Zabójstwo popełnił Macoch nie z miłości, lecz z przyczyn niewyjaśnionych.

Wyrok.

Piotrków (Wł.). W przepełnionej sali ogłoszono wyrok w sprawie Macocha.

Damazy Macoch został skazany na 12 lat robót ciężkich, Macochowa na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i 2 lata więzienia z zaliczeniem roku więzienia prewencyjnego.

Starczewski na 5 lat rot aresztanckich z zaliczeniem roku więzienia prewencyjnego.

Olesiński na 2½ lat rot aresztanckich.

Pianko na 4 miesiące więzienia.

Błasikiewicz na rok więzienia z zaliczeniem roku więzienia prewencyjnego.

Cyganowski na tydzień aresztu.

Pertkiewicza uniewinniono.

Wypuszczono na wolność: Piankę, Błasikiewicza i Pertkiewicza.

Olesińskiego aresztowano do złożenia kaucyi.

Złożenie mandatów.

Rzeszów (Wł.). Minister Biliński złożył mandat poselski i został mianowany honorowym obywatelem miasta.

Dymisya gabinetu węgierskiego.

Wiedeń (Wł.). Khuen-Hederwary doręczył cesarzowi podanie o dymisyę gabinetu węgierskiego. Ponieważ stronnictwa węgierskie odrzucają każdy projektowany gabinet, przeto Khuen Hederwary będzie zarządzał prowizorycznie. Projekt zmiany ustawy wojskowej będzie prawdopodobnie wycofany.

W sejmie pruskim.

Berlin (Wł.). Poseł Mizerski w imieniu „Koła polskiego“ ostro zwalcza w sejmie projekt prawa o dopłatach urzędnikom na kresach wschodnich. Dopłaty uchwalono przeciwko głosom: polaków, centrum i wolnomyślnych.

Strajk węglowy.

Londyn (AP). Asquith, Grey i Lloyd George naradzali się w komitecie górników.

Londyn (AP). Wskutek zachowania się strajkujących dwie kopalnie w okręgu Sucnsi nie są w stanie wypompowywać wody. Jeśli strajk potrwa dłużej, to trzeba będzie potem wypompowywać wodę w ciągu dwóch miesięcy. Właściciele statków z wybrzeża północno-zachodniego proponują niezwykłe ceny za węgiel pozostały w oddziałach węglowych na parostatkach. Ceny na węgiel dochodzą do 30 szyllingów za tonnę, czego nie było w ciągu ostatnich lat 20. Zakłady przemysłowe w obrębie rzeki Tine są nadal zamknięte. W zagłębiu rzeki Tis z liczby 74 pracuje tylko 9 wielkich pieców.

Skutki bezrobocia.

Marsylia (AP). Compagnie Générale „Transatlantic“ ogłasza o zmniejszeniu szybkości statków na skutek braku węgla, spowodowanego strajkiem w Anglii.

Kiel (AP). Wskutek strajku angielskiego daje się uczuwać brak węgla. Żegluga została zredukowana do minimum.

Liverpool (AP). T-wo żeglugi „Whitestar“ oświadczyło, że składa z siebie odpowiedzialność za terminową dostawę ładunków.

Londyn (Wł.). Liczba robotników, zmuszonych wobec braku węgla do świętowania, wynosi przeszło 1 i pół miliona.

W Walii przepada 8 milionów marek zarobków tygodniowo.

Ruch strajkowy w Niemczech.

Essen (Wł.). Koła przemysłowe uważają sytuacyę za groźną, sądząc, że konferencya przedstawicieli związków robotniczych ogłosi bezrobocie.

W niedzielę w okręgu nadreńskim podwojono żandarmeryę i przygotowano oddziały wojska do wystąpień przeciwko tłumom.

Lipsk (Wł.). Górnicy sascy z Zwickau przyłączyli się do żądań podwyżek—termin odpowiedzi wyznaczono na d. 25 lutego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Churchill, odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, że w razie niezakończenia strajku, obawia się zwłoki w budowie wszystkich statków. Asquith zaprzeczył pogłosce, jakoby rząd nosił się z zamiarem wniesienia w dniu dzisiejszym billu o minimalnym zarobku. Rząd zamierza dać izbie możność debatowania w sprawie bezrobocia górników, lecz nie może wyznaczyć dnia na debaty wobec nieokreślonej sytuacyi.

Rokowania francusko-hiszpańskie.

Madryt (AP). Krążą uporczywe pogłoski, że delegaci francuscy i hiszpańscy doszli do porozumienia w najważniejszej sprawie komór celnych.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Rekruci z r. 1888, wezwani do służby czynnej we wrześniu, będą zwolnieni dn. 17 marca, ponieważ ukończone zostały ćwiczenia rekrutów z r. 1891.

Rzym (AP). Wbrew dotychczasowym informacyom, agencya Stefani'ego donosi, że Włochy korzystają z zupełnej swobody działania wszędzie, z wyjątkiem brzegów Adryatyku i morza Jońskiego i że żadne z mocarstw dotąd nie udzielało rządowi włoskiemu rady ograniczania operacyi wojennych.

Wybuch.

Berlin (Wł.). W fabryce linoleum w Rixdorfie nastąpił wybuch kotła parowego. Zabitych 5, rannych lekko 12.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym (AP). Izba. Minister skarbu oświadczył, że w ciągu pięciu miesięcy wojny dochody wzrastały, wskutek czego w bieżącym roku budżetowym wydatki wojenne będą nawpół pokryte bez deficytu. Stan finansów jest tak pomyślny, że kraj bez pożyczki i nowych podatków, może dźwigać ciężar wojny. (Uznanie).

Aresztowanie sufrażystek.

Londyn (AP). Trzy wybitne sufrażystki oskarżono o spisek. Prośbę o uwolnienie za kaucyą odrzucono.

W nowej republice.

Waszyngton (AP). Ambasador Północno-Amerykańskich Stanów Zjednoczonych w Pekinie zwrócił się do władz manilskich z prośbą o przysłanie wojska do Pekinu.

Urga (AP). Spłonął nowy most na rzece Tola na trakcie do Kałganu. Podejrzewają podpalenie.

Urga (AP). Kursują pogłoski, że bank chiński otrzymał zasiłek z Pekinu. Istnieje zamiar wycofania z obiegu wszystkich będących w obrocie banknotów, zlikwidowania dawnych spraw i prowadzenia nadal interesu na nowych podstawach.

Dzień „kłosu żyta“.

Petersburg (Wł.). Pisma petersburskie przepełnione są faktami z dnia „kłosu żyta“. W niektórych fabrykach robotnicy przeznaczyli na rzecz głodnych 10 proc. zarobku dziennego, w innych zaś robotnicy mają pracować w niedziele, oddając wynagrodzenie za pracę tę komitetowi „kłosu żyta“. Cała prasa zwraca uwagę na jednomyślność społeczeństwa w sprawie pomocy głodnym.

Konfiskata.

Petersburg (Wł.). Skonfiskowano numer dziennika „Zwiezda“.

Aspiranci do „Ligi samobójców“.

Petersburg (Wł.). Policya otrzymała wiadomość, że z Wielkich Łuk uciekło do Petersburga kilku uczniów w celu wstąpienia do „Ligi samobójców“. Wśród rzeczy, pozostawionych przez uciekinierów, znaleziono masę wycinków z gazet z informacyami o lidze. Policya petersburska energicznie poszukuje „Ligę“, która prawdopodobnie nie istnieje wcale, a jest wytworem bujnej wyobraźni reporterów.

Interpelacya s.-d.

Petersburg (Wł.). Frakcya parlamentarna socyal-demokratów wnosi interpelacyę o systematycznem prześladowaniu związków zawodowych metalowców.

Podróż eks-szacha.

Petersburg (Wł.). Eks szach perski wyruszy do Odesy, skąd uda się za granicę. Opuszczenie Persyi Mohamed-Ali warunkuje zwróceniem jego braciom skonfiskowanych majątków.

O prawa wyborcze dla kobiet.

Petersburg (Wł.). Frakcye opozycyjne i część październikowców złożyli w Dumie projekt prawa o udzieleniu kobietom praw wyborczych do Dumy Państwowej, motywując, że udział kobiet w prawodawstwie społecznem przyniesie dodatnie wyniki.

Nieprawomyślność gramofonów.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik polecający policyi konfiskatę płyt gramofonowych, zawierających niecenzuralne utwory, szczególnie zaś utwory agitatorów politycznych. Winni rozpowszechniania płyt podobnych mają być pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Agitacya w sprawie Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem Dumy Państwowej Puryszkiewicz doręczył Makłakowowi kopertę z pocztówkami, wyobrażającemi koszulę zabitego chłopca Juszczyńskiego i jaskinię, w której wykryto jego zwłoki.

Pocztówki opatrzone są anty-żydowskimi napisami. Puryszkiewicz prosił o doręczenie pocztówek posłowi Nisselowiczowi.

Posłowie są oburzeni i dziwią się, iż pozwolono na wydrukowanie podobnych pocztówek.

Cerkiew prawosławna a literatura rosyjska.

Petersburg (Wł.). Narada misyonarzy rozważała referat episk. Hermogena o odłączeniu od cerkwi prawosławnej szeregu pisarzy rosyjskich.

Uchwalono zwrócić się do synodu z wnioskiem, ażeby synod zechciał ogłosić odezwę do wiernych synów cerkwi o konieczności unikania antycerkiewnego kierunku w literaturze. Koniecznym jest również, zdaniem zjazdu, nakaz synodu duchowieństwu, ażeby wpłynęło na pisarzy rosyjskich w kierunku zaprzestania propagandy bezwyznaniowej. Pozatem uchwalono potrzebę opracowania katalogu książek i artykułów w prasie, dotyczących zwalczania współczesnego kierunku w literaturze; konieczność zreformowania wykładów religii i wprowadzenie w życie projektu o dozorze nad literaturą.

Urlop prof. Migulina.

Petersburg (Wł.). Prof. Migulin otrzymał urlop tygodniowy.

Heliodor na pokucie.

Petersburg (Wł.) Arcybiskup włodzimierski Mikołaj referował wczoraj w synodzie sprawę Heliodora. Heliodor przyjechał do pustelni Floryszczewskiej pod eskortą policyjną. Wyznaczono mu wygodną celę. Odrazu niespokojny mnich rozpoczął spór z przeorem klasztoru, który nie pozwolił bratu Heliodora nocować u niego w celi. Heliodor twierdził, iż obawia się nocować sam na nowem miejscu. Starszym mnichom dozwolone jest obcowanie z Heliodorem, młodszym, tylko za pozwoleniem przeora. Świeccy mogą rozmawiać z Heliodorem tylko w sali przyjęć. Obecnie Heliodor stał się cichym i spokojnym. Według opinii ep. Mikołaja, Heliodor jest chory nerwowo i potrzebuje odpowiedniej kuracyi. W sposób szkodliwy oddziaływują na chorego odwiedziny jego petersburskich przyjaciół i brata. Dlatego też należy prosić rektora akademii duchownej, w której brat Heliodora jest studentem, aby zakazał temu ostatniemu częste wycieczki do pustelni floryszczewskiej.

Synod pozwolił Heliodorowi na odprawianie nabożeństw oraz w myśl ep. Mikołaja zwrócił się do rektora akademii w sprawie częstych wizyt brata Heliodora.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." komunikują, iż osoba, której było polecone śledzenie postępowania Heliodora, doniosła władzom, że mnich carycyński w dalszym ciągu zachowuje się wyzywająco, oskarżając przeora i otaczających go mnichów o gwałty nad jego osobą. Heliodor oświadcza: „u nóg mych padali na kolana generałowie i dostojnicy, drżeli przedemną ministrowie, znajdę i na was sposób, kamienia na kamieniu nie pozostawię". Heliodor nie chce chodzić do cerkwi i na rekolekcye. Otrzymuje codziennie wielką ilość listów.

Dowiedziawszy się o przyjeździe niejakiego Rżewskiego, myśląc, iż jest on dziennikarzem, Heliodor rozkazał usunąć z celi meble, rozebrał się i położył się na worku z sianem, poczem kazał prosić Rżewskiego, przed którym uskarżał się na nieznośne życie. Podobne postępowanie oburzyło wszystkich mnichów w pustelni Floryszczewskiej.

Według tejże relacyi Heliodor musi być pilnie strzeżony, gdyż planuje ucieczkę.

Sprawa „Dasznakcutiuna".

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia" donosi, że urzędnicy kancelaryi specyalnej komisyi senatu zwrócili się do sen. Kriwcowa ze skargą na Łyżina, który w wywiadzie oskarżał urzędników kancelaryi o niedbałe przechowywanie dokumentów w sprawie „Dasznakcutiuna". Kriwcow skargę przesłał ministrowi Szczegłowitowowi. Wczoraj przypadkowo znaleziony został dowód rzeczowy, który wskazany został przez Łyżina w liczbie zgubionych. Dokument ma doniosłe znaczenie w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności podsądnego Keworkowa i znajdował się w sali, z której wszelkie dokumenty i przedmioty były wydawane i zwracane jedynie z wiedzą Łyżina.

Kulabko a uroczystości ryskie.

Ryga (Wł.) Spodziewana jest rewizya rachunków Kulabki, dotyczących wydatków na ochronę podczas uroczystości ryskich.

Kulabko, jak wiadomo, kierował tu wówczas ochroną.

„Riecz" contra „Now. Wremia".

Petersburg (Wł.) W „Rieczi" zamieszczony został artykuł, zwalczający opinię „Now. Wrem." w sprawie znanej odezwy żydów angielskich o zerwaniu traktatu handlowego angielsko-rosyjskiego.

Rosya a Austrya.

Petersburg (Wł.). Wybitny dyplomata oświadczył w rozmowie, że do zbliżenia austryacko-rosyjskiego bardzo jeszcze daleko, zaledwie zatarte zostało wrażenie aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 23-go lutego.

Przewodniczy *Akimow*.

W dalszym ciągu trwa szczegółowe czytanie projektu prawa o reformie sądu miejscowego. Uchwalone zostają w redakcyi komisyi art. od 25 do 28 o biurowości sądów gminnych. Rada przechodzi do rozpoznawania artykułów, dotyczących wyższego sądu miejskiego.

Zinowjew proponuje odrzucenie powyższych artykułów, gdyż nowa forma sądu apelacyjnego pod przewodnictwem nie włościanina, nie będzie sądem niezależnym. Daleko lepiej pozostawić, jako instancyę apelacyjną, zjazd sędziów pokoju. Przeciwko temu oponuje referent komisyi i minister sprawiedliwości; ten ostatni twierdzi, że praktyka sądów gminnych w Królestwie Polskiem wykazała, iż obawy niedostatecznej samodzielności sędziów-włościan są bezpodstawne.

Wniosek Zinowjewa odrzucono. Przed przerwą uchwalono artykuły od 29 do 31 włącznie.

Po przerwie bez dyskusyi przyjęto artykuły pomienionego projektu prawa od 42 do 53. Dyskusyę natomiast wywołał art. 54 o zakresie władzy sądu gminnego.

Na wniosek Stiszinskiego artykuł ten zredagowano w ten sposób, że kompetencyi sądu gminnego podlegają sprawy cywilne pomiędzy włościanami i osobami, podlegającemi zarządowi gminno-włościańskiemu oraz pomiędzy włościanami i osobami należącemi do stanu miejskiego z jednej strony i gminnemi-wiejskiemi z drugiej. Do sądów tych również należą sprawy dotyczące czynów występnych dokonanych przez włościan i pomienione osoby w rejonie cyrkułu gminno-sądowego.

W dyskusyi brali udział: Stiszinski, Neudhardt, minister sprawiedliwości, Manuchin i ks. Obolenskij.

Następne posiedzenie d. 25 lutego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara. Usposobienie stałe. Pszenica 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 45 kop.

Częstopol. Żyto włośc. w naturze 106/110 zol. 1 rb. 5 kop. — 1 rb. 6 kop., owies włośc. w nat. 50 60 zol. 68 — 70 kop., mąka żytnia 10 rb. 60 kop., gryka 85—87 kop. groch młynkowany 1 rb.— 1 rb. 5 kop.

Orenburg. Usposobienie mocne. Pszenica ros. 1 rb. 43 — 1 rb. 51 kop., proso 95 kop. — 1 rb., mąka pszenna krupczatka 11 rb. 75 kop. — 12 rb. 75 kop., łady 16 rb.

Odesa. Usposobienie mocne. Pszenica ulka 1 rb 22 kop., żyto 93 kop., owies zwyczajny 99 kop., jęczmień pastewny 1 rb. 4 kop., kukurydza 83 kop.

Berlin. Usposobienie mocne. Pszenica na termin bliższy 215 1/4 mar., na termin dalszy 217 1/2 mar. żyto na termin bliższy 192 mar., na dalszy 192 mar., owies na termin dalszy 192 1/2 mar., jęczmień rosyjsko-dunajski 176 — 181 mar.

Z ostatniej chwili.

Z komisyi Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.). Komisya budżetowa Dumy Państwowej zaaprobowała projekt prawa o zwiększeniu etatów, i wynagrodzeniu urzędników w izbach skarbowych i kasach państwowych. Komisya komunikacyjna przyjęła projekt prawa o rozszerzeniu portu w Libawie i o urządzeniu przystani zbożowej w porcie odeskim. Komisya rolnicza zaaprobowała projekt prawa o otwarciu przy politechnice dońskiej wydziału agronomicznego.

Sprawa oficyalistów handlowych.

Petersburg (Wł.) Na naradzie przedstawicieli frakcyi parlamentarnych z prezydyum Dumy, Szingarew domagał się rychlejszego rozważenia projektu prawa o warunkach pracy oficyalistów handlowych, ostro krytykując postępowanie prezesa komisyi robotniczej Tyzenhauzena i grożąc, iż jeśli i nadal komisya ta będzie uprawiać system grzebania projektów, które nie dogadzają jej gustom, frakcya kadetów—wystąpi z wnioskiem skasowania pełnomocnictw komisyi i zarządzenia nowych wyborów.

O instytut rolniczy w Puławach.

Petersburg (Wł.). Październikowcy złożyli w Dumie państwowej projekt prawa o poddaniu instytutu rolniczego w Puławach pod kierownictwo głównego zarządu rolnictwa.

Nacyonalizacya kredytu.

Petersburg (Wł.). Nacyonaliści zwrócili się do rządu z memoryałem w sprawie nacyonalizacyi kredytu.

O ziemstwo nadbałtyckie.

Petersburg (Wł.). Frakcya s.-d. złoży niebawem w Dumie Państwowej wniosek o wprowadzeniu ziemstwa w kraju nadbałtyckim.

Uchylenie konfiskaty.

Petersburg (Wł.). Izba sądowa uchyliła konfiskatę № 36-go z roku 1911 dziennika „Zwiezda".

Zujew senatorem.

Petersburg (Wł.). Dyrektor departamentu policyi Zujew mianowany został senatorem.

Pożyczka perska.

Petersburg (Wł.). Rosya zdecydowała wypłacić Persyi milion, tytułem awansu na pożyczkę, także sumę wypłaci i Anglia.

„Nowoje Wremia" i strajk w Anglii.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia" poucza Anglię o szkodliwości konszachtów z socyalistami, którzy dążą do obalenia państwowości i doradza zarządzenie środków represyjnych.

Różne.

Managua (AP). Z powodu pobytu tuta, sekretarza stanu unii amerykańskiej, Noscadiwe gazety zamieściły listy skierowane przeciwko Ameryce, nawołujące do użycia dynamitu przeciwko Noscowi. Współpracownicy obu redakcyi zostali aresztowani.

Dżulfa (AP). Złożony z pięciu automobilów oddział samochodowy wyruszył do Choj.

Kowno (AP). Niemen ruszył.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**